CENA 6 PENSÓW

GAZETA NIEDZIELNA

ROK 6. LONDYN, 20 WRZEŚNIA 1953 NR. 38/230



Dzieci polskie z osiedla Rosenheim w strojach narodowych z ich opiekunem ks. dr Adamem Kocurem i gronem wychowawców, w czasie jednej z autobusowych wycieczek szkolnych.

Alarmująca i smutna sprawa

ZAPOMNIANE DZIECI POLSKIE W NIEMCZECH

JEDNYM z ponurych paradoksów ostatniej wojny, wojny w której zwycięzcy nie byli zwycięzcami jest fakt, że liczne rzesze Polaków, narodu, który formalnie należał do rzędu państw zwycięskich, nie mogą wracać do swej ojczyzny i że i dzieci polskie pozostają w znacznej liczbie na łasce i niełasce władz państwa pokonanego — Niemiec. Im bliżej temu problemowi się przyjrzeć, tym bardziej staje się on tragiczny. Trzeba wielkiego pamięci i wielkiego wysiłku całego społeczeństwa polskiego na emigracji, by problem ten stracił na ostrości i by zapomnianym dzieciom polskim w Niemczech przywrócić pełną łączność z wychowaniem i z nauką polską.

60 TYSIĘCY POLAKÓW

W Niemczech zachodnich przebywa około 60.000 Polaków, z których 70% utrzymuje się z minimalnych zasiłków rządowych, wystarczających zaledwie na chleb i ziemniaki. Mowy nie ma o nabyciu za to dla dzieci mleka, owoców, jarzyn, tłuszczu, mięsa i obuwia. Liczba gruźlików wynosi ponad 30%. Nie można marzyć o prowadzeniu szkół polskich własnymi siłami a wszystko, co w zakresie szkolnictwa polskiego w Niemczech istnieje jest wynikiem ofiarnej pracy nauczycielstwa i pomocy Polskich Oddziałów Wartowniczych oraz pamięci Polaków, rozproszonych po całym świecie.

Należy pamiętać, że Niemcy są obecnie państwem niemal całkowicie suwerennym, że więc wszystkie sprawy cudzoziemców, czyli także szkolnictwo, podlegają kompetencji władz niemieckich, których bynajmniej o sympatię i życzliwość w tej dziedzinie posądzać nie można. Największym problemem jest sprawa szkolnictwa dla dzieci polskich w strefie amerykańskiej, gdzie jest ich najwięcej.

1 SZKOŁA POWSZECHNA — 700 DZIECI

Rządy Wirtembergii i Bawarii nie przedsiębrały żadnych kroków, by dzieciom polskim dać możność kształcenia się w ich własnym języku, podobnie zresztą dzieje się z dziećmi innych narodowości. Wszystkie szkoły i kursy polskie w Niemczech prowadzone są staraniem i wysiłkiem wyłącznie społeczeństwa, a zwłaszcza nuczycielstwa polskiego, które bardzo poważnie i ofiarnie przyjęło na siebie ten obowiązek, jaki nań sytuacja nałożyła. Ze strony władz niemieckich nie napotyka się na wyraźne sprzeciwy i przeciwdziałanie, prócz okazywanej zawsze niechęci przydzielania pomieszczeń, dostarczania sprzętu i załatwiania innych spraw. To też nauczycielstwo walczy z niebywałymi trudnościami, tym bardziej, że oficjalne załatwianie spraw szkolnictwa przez władze niemieckie nie daje z reguły żadnych rezultatów.

W strefie amerykańskiej jest około 700 dzieci polskich, objętych nauczaniem w języku polskim. Do polskich przedszkoli uczęszcza około 400 dzieci. W Rosenheim i w Stuttgarcie są dwie szkoły polskie, do których uczęszcza około 1,200 dzieci, szkoły te jednak nie są oficjalne, gdyż nie podlegają kuratorium niemieckiemu a nauczycielstwo pracuje w nich nieoficjalnie. W Rosenheim nauka odbywa się w prywatnych mieszkaniach nauczycieli, gdyż władze niemieckie, mimo usilnych starań polskich, nie przydzieliły żadnych pomieszczeń na szkołę.

60 MAREK ZAPOMOGI

Nauczyciele polscy w Niemczech, przeważnie bezrobotni, otrzymują od rządu zachodnio - niemieckiego zapomogę dla bezrobotnych w wysokości 60 marek miesięcznie, co w żadnym razie nie wystarcza na życie. Nauczyciel nie miecki otrzymuje miesięcznie około 400 marek. Łatwo wyobrazić sobie położenie nauczycielstwa polskiego w tych warunkach. Jak oni żyją, i jak mogą jeszcze uczyć dzieci?

Może kiedyś pojawi się szczegółowa historia tych prac, starań i zabiegów polskich w Niemczech, które zmierzały do ratowania tej wielkiej gromady dzieci dla Polski. Dziś za wcześnie pisać o szczegółach — a także nie o wszystkim pisać można.

KURSY JĘZYKA OJCZYSTEGO

Kursy języka ojczystego istnieją w miejscowościach: Amberg, Ingolstadt Desching, Landshut, Monachium, Ludwigsfeld, Norymberga, Schongrau, Weilheim, Weissenburg, Treuchlingen, Aldingen, Malmsheim, Steinhaldenfeld, Cannstatt - Wessen, Neckasulm, Neckarsgartach, Göppingen, Goldshöffe. Przedszkola posiadają miejscowości: Ingolstadt, Desching, Monachium, Ludwigsfeld, Norymberga, Rosenheim i Schongau.



Starsza młodzież na tle budynków osiedla Ludwigsfeld pod Monachium w strojach krakowskich z czasie jednej z imprez.



Wśród dzieci polskich w osiedlu Rosenheim widać śniade twarzyczki chłopców i dziewcząt pochodzących z związków polsko-murzyńskich.



Grono dziewcząt i chłopców, które przystąpiły do pierwszej Komunii św. w Ludwigsfeld. Pośrodku ks. mgr.Józef Omasta.

We wszystkich tych szkołach, przedszkolach i na kursach języka polskiego zatrudnionych jest łącznie, a żyjących tylko z głodowych zasiłków dla bezrobotnych 26 nauczycieli, w tym 59% wykwalifikowanych, oraz 12 przedszkolanek, w tym 40% kwalifikowanych. Szkoła powszechna o pełnym programie nauczania jest tylko jedna, kursów języka polskiego, religii, historii i geografii Polski 16, przedszkoli 6.

POTRZEBY WEDŁUG OCENY KOMITETU SPRAW SZKOLNYCH

W strefie amerykańskiej istnieje polski Komitet Centralny d.a Spraw Szkolnych i Oświatowych na rejon strefy amerykańskiej. Według oceny tego Komitetu potrzeby szkolnictwa polskiego w Niemczech są olbrzymie: Polskie Oddziały Wartownicze udzielają stałej subwencji na cele szkolnictwa polskiego w wysokości 2.500 marek miesięcznie, utrzymanie zaś szkół polskich wymaga przynajmniej 10.000 marek miesięcznie, czyli cztery razy tyle, ile wynosi subwencja. Prócz tego olbrzymim problemem jest sprawa dożywiania dziatwy, która jest anemiczna i mało rozwinięta, a która ma przecież podołać intensywnej pracy w szkołach niemieckich i polskich. Wreszcie, dziatwa musi mieć możność spędzenia wakacji na koloniach zdrowotnych, co wymaga również wielkich funduszów.

Kuratorem szkolnictwa polskiego w strefie amerykańskiej jest ks. Janusz, bardzo aktywnym działaczem w szkolnictwie jest proboszcz polski w Monachium ks. P. Kaika, wizytatorem zaś szkolnictwa jest z ramienia wspomnianego komitetu ks. Józef Omasta z Monachium. Kołatają oni o pomoc dla dzieci polskich w Niemczech i ufają, że głos ich nie będzie zapomniany i zignorowany.

GROŹBA ASYMILACJI

Nie tak dawno Zjednoczenie Polskiego Uchodźstwa Wojennego protestowało ostro przeciw programowi asymilacyjnemu rządu w Bonn i Komitetu Ministrów przy Radzie Europejskiej w Strassburgu. Groźba wynarodowienia dzieci polskich w Niemczech, tej wielkiej gromady wygnańców, jest całkiem realna i bliska. Z Niemiec nadchodzą głosy rozpaczliwe z błaganiem o pomoc. Pomocy tej musi udzielić szybko i wydatnie społeczeństwo polskie w wolnych krajach, znajdujące się w lepszym, niż Polacy w Niemczech położeniu.

W czasie ubiegłych wakacji było w Anglii kilkoro dzieci polskich z Niemiec, sprowadzonych tu na parę tygodni przez Zjednoczenie Polek na Emigracji, organizację, która szczególnie gorliwie i ofiarnie zajmuje się od dłuższego czasu pomocą dzieciom polskim w Niemczech. Było tych dzieci aż... pięcioro, a pojechały się na okres wakacji litościwi Polacy i zakład księży marianów w Hereford. Ile dzieci można by sprowadzić, gdyby było więcej chętnych do udzielenia im gościny? Ilu dzieciom można by zapewnić stałe otrzymywanie paczek, książek, wydawnictw, i listów, — gdyby może nie każdy ale co trzeci, co dziesiąty z Polaków w Anglii przyjął stałą opiekę nad jednym dzieckiem, jak to proponuje Instytut Polski Akcji Katolickiej i Zjednoczenie Polek.

A wreszcie: o ile powiększyłyby się szanse nauczania wszystkich dzieci w Niemczech języka, religii i historii Polski, gdyby zebrano fundusze na zaspokojenie potrzeb, tego szkolnictwa, jedynego w swoim rodzaju, pracującego na obcej ziemi, w otoczeniu obojętnym, jeśli nie wrogim, a jednak nie dającego naszym dzieciom zapomnieć o mowie polskiej, o polskiej wierze, historii i obyczaju?

Zajmujemy się wielu sprawami, często bardzo odległymi i mglistymi. Oto sprawa realna, bliska, pilna, paląca i tragiczna. Zajmijmy się nią uczciwie, ofiarnie i trwale.

T.B.

KALENDARZYK

WRZESIEŃ 1953

20 n 17 po Zielonych Św., Eustachego i tow.
21 p Mateusza Apost. i Ew.
22 w Tomasza z Villanova b.
23 ś Lina P.m., Tekli p.m.
24 c NMP od wykupu niewol.
25 p † Ładysława w.
26 s Cypriana i Justyny p.m

NASZA AKCJA MIŁOSIERDZIA

PODZIĘKOWANIE

„Wczoraj otrzymałam zapowiedziane lekarstwa — pisze pewna chora z Polski — i serdecznie za nie dziękuję, cieszymy się bardzo z zaufania i dobrego serca Waszego i myślimy nieraz: czym się Wam odwdzięczymy? Dzielą nas morza i dalekie lądy. Kto, czyje ręce wysyłają nam pomoc? Proszę serdecznie podziękować nieznanym dobroczyńcom. życzymy radości mimo ciężaru powojennego życia

K. B."

LISTA OFIAR NR 36

I. G. (Staventon Bridge) — 1.0.0; A. B. 10.0; „Drucik" 3.0; M. K., Szwecja 1.0.0; Adam Miarka 2.0.0; Rejmanowie 1.1.0; Bezimiennie 2.6; A. Sochocka 10.0; A. Tarasewicz 3.0.

Razem 6. 9. 6.

KTO KUPI SZACHY A ZARAZEM POMOŻE AKCJI MIŁOSIERDZIA?

Pewien czytelnik, który prosi o zachowanie incognito ofiarował na akcję wysyłki lekarstw do kraju... szachy. Pięknie, artystycznie rzeźbione, czarne przedstawiające zbójników a białe — górali, otrzymane już dawno z Polski, ale nowe. Wartość szachów wynosi 7 do 8 funtów. Ofiarowano je do dyspozycji „Gazety Niedzielnej" przeznaczając sumę uzyskaną z ich sprzedaży na akcję miłosierdzia. Ktokolwiek z szachistów lub zbieraczy artystycznych pamiątek chciałby nabyć te szachy, a tym samym zasilić skromne fundusze na akcję miłosierdzia kwotą 7 do 8 funtów, niech nadeśle zgłoszenie.

SŁOWO BOŻE

SIEDEMNASTA NIEDZIELA PO ZIELONYCH ŚWIĘTACH

LEKCJA
(Ef. 4, 1-6)

Bracia: Proszę was ja, więzień w Panu, abyście postępowali w sposób godny powołania, do którego wezwani jesteście ze wszelką pokorą i łagodnością, z cierpliwością znosząc jedni drugich w miłości, starając się zachować jedność ducha, złączeni węzłem pokoju. Jedno ciało i jeden duch jako wezwani jesteście do jednej nadziei wezwania waszego. Jeden Pan, jedna wiara, jeden chrzest. Jeden Bóg i Ojciec wszystkich, który panuje nad wszystkimi, działa przez wszystkich i jest we wszystkich nas. Który jest błogosławiony na wieki wieków. Amen.

EWANGELIA
(Mat. 22, 34 - 46)

W on czas: Przystąpili do Jezusa faryzeusze: i zapytał go jeden z nich uczony w Prawie, kusząc go: Mistrzu, które jest największe przykazanie w Prawie? Rzekł mu Jezus: Będziesz miłował Pana Boga twego ze wszystkiego serca twego i ze wszytkiej duszy twojej i ze wszystkiej myśli twojej. To jest największe i pierwsze przykazanie. A drugie podobne jest temu: Będziesz miłował bliźniego twego jak siebie samego. Na tych dwóch przykazaniach całe Prawo zawisło i prorocy. A gdy się zebrali faryzeusze, zapytał ich Jezus, mówiąc: Co sądzicie o Chrystusie? Czyim jest synem? Mówią mu: Dawida. Rzekł im: Jakoż tedy Dawid w duchu zowie go Panem, mówiąc: Rzekł Pan Panu memu, siądź po prawicy mojej, aż położę nieprzyjaciół twoich podnóżkiem nóg twoich. Jeżeli więc Dawid nazywa go Panem, jakże jest synem jego? A nikt nie mógł mu odpowiedzieć słowa, ani też nie śmiał go od onego dnia więcej pytać.

Sprawy Domu Bożego

KIELICH I PATENA

Zadźwięczał ostro dzwonek i pochylony przed chwilą kapłan wyprostował się, by we wzniesionych rękach unieść wysoko białą Hostię: Ciało Boga - Człowieka, który na słowo kapłana zstąpił z niebios na ziemię.

Gdzie ksiądz złoży największą świętość świata? Na śnieżnym obrusie ołtarza pokrywając płytę, pod którą spoczywają relikwie męczennika lub wyznawcy leży okrągły talerzyk złoty lub pozłacany; jest to patena, na niej spocznie Ciało Pana Jezusa — konsekrowana Hostia.

Wnet dzwonek odezwie się powtórnie i ujrzymy złoty kielich, wzniesiony ku górze na mgnienie oka. Jest w nim wino, przemienione w Krew Zbawiciela wylaną na krzyżu za nas wszystkich dla odpuszczenia grzechów.

W samym początku kultu chrześcijańskiego, tak jak dziś po dwudziestu wiekach, kapłani używali do Mszy św. talerzyka - pateny i kielicha. Zrazu było to domowe naczynie szklanne lub nawet drewniane opatrzone w dwa uchwyty, taki zwyczajny kubek do picia. Gdy przeszły wieki pierwszych prześladowań Kościół wydał przepisy dotyczące kształtu i materiału kielicha i odtąd jest to czarka na nóżce, w połowie wysokości związanej w „węzeł" czyli zgrubienie, by kapłanowi ułatwić ułożenie palców. Nóżka rozszerza się w kolistą podstawę.

Sztuka złotnicza chrześcijańska wytworzyła prześliczne kształty i ozdabiała zewnętrzną powierzchnię kielichów, zawsze już metalowych, a wewnątrz czarki pozłacanych. Niegdyś czarka była połową kuli, nieraz tak bogato pokryta drogimi kamieniami, że pozostawiano na jej obwodzie wolną, gładką przestrzeń na wargi kapłana.

Były też kielichy mniejsze, których używał ksiądz i większe czyli „kratery" dla rozdawania wiernym Komunii świętej pod postacią wina. W XIII wieku przyjął się na Zachodzie ostatecznie zwyczaj Komunii św. wiernych pod jedną postacią chleba, to też rozmiar kielichów stał się jednakowy. Cesarze rzymscy i inni władcy począwszy od Konstantyna Wielkiego, który ogłosił edyktem mediolańskim religię chrześcijańską religią panującą w imperium, składali kościołom wspaniałe dary. I tak tenże cesarz ofiarował do bazyliki św. Jana Laterańskiego w Rzymie 40 szczerozłotych kielichów kapłańskich wagi funtowej i 30 takichże kielichów o wadze dwóch funtów. Do bazyliki watykańskiej ofiarował trzy kielichy złote wysadzane 45 szmaragdami. Każdy z nich ważył 12 funtów i każdy miał własną patenę.

W znaczniejszych kościołach mnożyły się z tych darów skarby. W latach klęsk biskupi i opaci przetapiali naczynia kościelne na pieniądze dla obrony przed wrogami lub na ratunek ludności przed nędzą i głodem. Po te skarby sięgali nieraz najeźdźcy lub złodzieje.

W muzeach i skarbcach kościelnych budzą największy zachwyt przecudne dzieła sztuki złotniczej: kielichy i pateny zdobne w ryte sceny z Ewangelii i Pisma św., napisy i ornamenty. Drogie kamienie, emalie i inkrustacje barwią je cudnie. Misterne rzeźby wyobrażają na podstawach postacie Pana Jezusa i świętych.

Król polski Zygmunt III biegły w sztuce złotniczej obdarzył wiele polskich kościołów kielichami swego wyrobu.

W.D.

KRONIKA Katolicka

Przemawiając do delegatów międzynarodowego Festiwalu folklorystycznego, odbytego niedawno w Nicei, Ojciec św. Pius XII podkreślił ścisły związek zwyczajów ludowych z tradycją chrześcijańską i zalecił podtrzymywanie ich nadal w życiu ludowym.

Tradycyjna narodowa pielgrzymka Polonii belgijskiej do Lourdes zgromadziła 72 pątników. W drodze do Lourdes pielgrzymi zwiedzili w dniu 28 lipca Paryż, następnie udali się do Lisieux. Pielgrzymi polscy spędzili w Lourdes pięć dni na modlitwie. Tegoroczna pielgrzymka do Lourdes składała się z zasłużonych i czynnych polskich katolickich działaczy w Belgii.

O.O. zmartwychwstańcy polscy objęli w posiadanie odnowiony kościółek pod wezwaniem św. Józefa na górze Kahlenberg pod Wiedniem, wzniesiony na miejscu słynnej bitwy pod Wiedniem, stoczonej w roku 1683 przez króla Jana Sobieskiego.

Lekarstwo na dzisiejsze problemy społeczne zawiera encyklika Rerum Novarum, tak, jak by pisana była w roku 1953, a nie w roku 1891. Słowa Leona XIII dają odpowiedź na każdą dzisiejszą potrzebę. Tak oświadczył na tegorocznym zjeździe Rycerzy Kolumba sekretarz pracy Stanów Zjednoczonych Martin Durkin. Organizacja Rycerzy Kolumba liczy ponad 870 tysięcy członków, zorganizowanych do obrony Wiary.

Z okazji 700-lecia śmierci św. Klary, założycielki drugiego zakonu franciszkańskiego, poczta włoska wypuściła 25-lirowy dwukolorowy znaczek z postacią św. Klary i podobizną klasztoru klarysek. Poczta watykańska zaś wydała dwa znaczki: 25-lirowy i 35-lirowy trójkolorowy znaczek z popiersiem świętej według pędzla mistrza Giotto z obrazu w kościele św. Krzyża we Florencji. (IC)

Jeszcze chyba nigdy nie zebrało się tylu Polaków w Neviges, westfalskiej Częstochowie, ile w tym roku. Przeszło pół godziny szła uroczysta procesja starej i nowej emigracji polskiej ulicami miasta. Do Komunii św. przystąpiło około 1.000 osób w czasie Sumy odprawionej na górze Marii.

Powieść zawsze spełniała rolę jednego z potężnych przewodników narodu polskiego i, oczywiście, i innych narodów. Ile dobra potrafi zaszczepić choćby jedna powieść, świadczy historia powieści „Chata wuja Toma" i historia sienkiewiczowskiej Trylogii. Ale powieść, jeśli jest zła, wyrządza nieobliczalne wprost szkody. Zrozumieli to komuniści w Polsce i przez szerzenie odpowiednich powieści próbują siać w duszach młodych i dorosłych przekonanie, że Kościół katolicki był zawsze szerzycielem ciemnoty, wyzysku i krzywdy, a odszczepieńcy od niego byli postępowymi bojownikami o prawa ludu pracującego. Powieści te przenikają także i do polskiej emigracji, by zatruć i dusze wolnych Polaków i posiać w nich ziarna nieufności do Kościoła katolickiego i do Papiestwa.

KTO ODBUDOWUJE I ODNAWIA KOŚCIÓŁ POLSKI W LONDYNIE

POTRZEBA JESZCZE £ 3.500

Z Londynu nadesłali ofiary: Premier R. Odzierzyński 5.0.0; Zofia Gergovich 1.0.0; Eligiusz Tomaszewski 1.0.0; ks. mgr H. Kornacki (składka z Ealing) 3.19.1; Stella Smart 1.0.0; Anna Dussilowa 12.0; Tadeusz Bejnar 1.0.0; Stanisławski 3.6; płk T. Frączek (od Koła II PAC) 1.0.0; Karol Repczyński 10.0; N. N. 5.0; Józeł Antosiak 10.0;

Spoza Londynu: P. Janowicz, Flackwell Heath Hostel 10.0; A. Romaszkowie, Braintree 10.0; Jan Wiśniewski, Eltham 5.0; M. Drzenicka, Bristol 5.0; M. Hoffman, Bristol 7.6; SPK Koło 499 od 50 Polaków w Scunthorpe 5.2.0; S. Mioduchowski, Edgware 1.0.0; M. Rzepka, Bristol 5.0; Jan Lasowski, Levignen, Francja 10.0; Zofia Sakowska, Steeple Ashton 5.0; E.i F.Przesmyczy, Fairford Hostel 1.0.0; M. i A. Twardijewiczowie, Brighton 10.0; M.Żak,Scunthorpe (5 rata) 5.0; Klub Nauczycielstwa i Administracji, Stowell 5.0.0; z Waterlooville: T. Socha 10.0; M. Drozd 10.0; A. Bogusławski 10.0; ks. prob. S. Borek (składka od Polaków z Ipswich) 2.2.0; Ryszard Darowski (składka od Polaków w Brooklands Hostel, Coventry) 4.2.6; Koło Różańcowe, Hazlemere Park 1.10.0; Witold Dąbrowski, Birmingham 1.0.0; W. Biront, Bournemouth 2.0.0; Aleksander Jeliński, Coventry 5.0; Józeł Brzeziński, Coventry 5.0; N. N. 1.0.0; Wiktor Tuliszewski, Trampington Hostel, Cambridge 10.0; Jadwiga Zadziora, Hinchley 1.0.0.

Ofiarodawcom — Bóg zapłać!

RELIGIE W STANACH ZJEDNOCZONYCH

Kościelny rocznik statystyczny, wydany przez Radę Narodową Kościołów Chrystusa w Ameryce, podaje, że liczba Amerykanów należących do różnych religii wynosiła z końcem ubiegłego roku 92.277.000. Z tej liczby do Kościoła rzymsko-katolickiego należało 30.253.000 obywateli amerykańskich. Drugie z rzędu najliczniejsze wyznanie stanowią metodyści, którzy liczą 9.180.000 wiernych. Wszystkie sekty protestanckie w Stanach liczą 54.300.000 wyznawców. Wyznanie mojżeszowe pozostaje niezmienione od zeszłego roku (5 milionów wyznawców). Prawosławni liczą 2.353.000 wiernych. Tak zwany polski narodowy kościół ma 367.000 wiernych.

Procentowo Kościół Katolicki obejmuje 19,3 % całej ludności Stanów Zjedn., wszystkie zaś wyznania protestanckie razem wzięte obejmują 34,7% ludności. Stany Zjedn. posiadają 251 różnych wyznań religijnych, z czego 15 grup protestanckich liczy ponad milion wiernych. Resztę stanowią drobne sekty. Jak rozproszkowane są niektóre sekty protestanckie, świadczy fakt, że 175 sekt protestanckich razem wziętych posiada zaledwie półtora miliona wyznawców. Natomiast 18 największych grup kościelnych obejmuje 83 miliony wiernych. Rocznik kościelny stwierdza, że powodem wzrostu religijności w Stanach Zjednoczonych jest nie tylko systematyczny program misyjny, ale również „powszechnie odczuwana w Ameryce potrzeba religijnego przewodnictwa wobec międzynarodowych wstrząsów i niebezpieczeństw". (IC)

POKWITOWANIA OFIAR

W ciągu miesiąca sierpnia złożono za pośrednictwem „Gazety Niedzielnej" (oprócz ofiar na lekarstwa do kraju) następujące kwoty:

Na Zakład w Hereford

Polskie Koło Katolickie Oxford — 2.10.0, Kułakowski — 14/4, Leon K. — 2/6. Koło Akcji Katol. w Ipswich z kwesty niedzielnej — 1.0.0, W. Bochenek — 1.0.0, S. Rejman — 1.1.0, F.B. — 2.0.0, T.B. — 10/-, M. Wariwoda — 10/-.

Razem £9.7.10.

Na Zakład w Pitsford

J. Król — 10/-, W.N. — 10/-. Koło Akcji Katol. w Ipswich z kwesty niedzielnej — 1.0.0, M. Wariwoda — 10/-.

Razem £2.10.0.

Na odnowienie Kościoła Polskiego w Londynie

J. Chudy — 5/-, Henryk Deutscher — 1.0.0, J. Danielewicz — 10/-, Walerian Domaszewicz — 1.0.0, M. Wariwoda 5/11, A.B. Gutowski — 1.0.0.

Razem 4.0.11.

GAZETA NIEDZIELNA

20 września 1953.

PRACA POLITYCZNA DLA NARODU

Ze zgonem Wojciecha Trąmpczyńskiego, o którego śmierci w wieku lat 93 dowiedzieliśmy się w ubiegłym tygodniu, schodzi ze świata jeden z najbardziej zasłużonych przy odbudowaniu Państwa Polskiego ludzi. Jako marszałek Sejmu Ustawodawczego pełnił on swoje wysokie powołanie w sposób niezwykle sumienny, bezstronny i z pełnym poczuciem odpowiedzialności. Tego nie mogą mu zaprzeczyć nawet ci, którzy przeciw jego wyborowi głosowali. Na czas pełnienia przez niego obowiązków przypadła inwazja bolszewicka i polskie zwycięstwo, w którym Sejm przez wyłonienie Rady Obrony Państwa i Rządu Jedności Narodowej miał swój wielki udział. Uchwalenie pierwszej nowoczesnej po odbudowie państwa konstytucji odbyło się, zważywszy okoliczności i trudność zadania, dość zgodnie, w niemałej mierze dzięki wyrobieniu parlamentarnemu i obywatelskiemu marszałka Wojciecha Trąmpczyńskiego. Później, jako pierwszy marszałek senatu, Wojciech Trąmpczyński ponownie wykazał wielkie zalety polityka, który dla rozgrywek personalnych nie znajduje miejsca w swej działalności, zawsze pamiętając, że wszyscy Polacy są dziećmi tej samej Ojczyzny, o czym w jednym ze swych wielkich przemówień dobitnie przypominał. Więc chociaż niezmiernie ciężką miał starość, bo w ostatnich latach swego życia był świadkiem ponownego najazdu niemiecko-rosyjskiego na Polskę, miał przecież tę niemałą satysfakcję, że dobiegał kresu swego pracowitego żywota otoczony szacunkiem ludzkim i w poczuciu dobrze spełnionego obowiązku.

Spojrzenie wstecz na długi żywot marszałka Trąmpczyńskiego pozwala nam na uprzytomnienie sobie, jak wielkie przemiany społeczno-polityczne przeszła Polska w ciągu jego życia. Gdy miał trzy lata wybuchło w Polsce powstanie styczniowe 1863 roku, po upadku którego zapanowała w zaborze rosyjskim złowroga cisza. Gdy miał lat dwadzieścia po hegemonię w Europie, a niemal, że w świecie, sięgał „żelazny kanclerz" niemiecki, Bismarck. Zdawać się mogło, że dla Polaków, nad których losem sprzysięgły się trzy potęgi lądowe Europy, nie ma nadziei. A właśnie wówczas zaczęły się dokonywać w Polsce przemiany, które po blisko pięćdziesięciu latach stały się fundamentem odbudowanego Państwa. Za młodzieńczych lat Trąmpczyńskiego zaczęły powstawać nowoczesne ruchy polityczne, które później przewodziły w latach walki o odzyskanie niepodległego bytu. W dzielnicy, w której urodził się Trąmpczyński, w zaborze pruskim, polskość krzepła w zaciętej i cichej walce z systematyczną eksterminacją przez germanizm. W zaborze austriackim, w związku z wymuszoną liberalizacją, otwierały się nowe horyzonty dla działalności polskiej i do głosu zaczęły dochodzić nowe warstwy społeczne. W zaborze rosyjskim patriarchalny jeszcze włościanin stał się nowoczesnym chłopem i obywatelem. Do pracy politycznej stawały dwa ruchy: narodowy i socjalistyczny, których rywalizacja kreśliła w znacznej mierze dzieje polskiej myśli politycznej w latach poprzedzających i późniejszych okresu odbudowania Państwa Polskiego.

Przeszliśmy przez te dziewięćdziesiąt lat, jako Naród, olbrzymią drogę. Wynieśliśmy z nich doniosłą naukę, że w społeczeństwie naszym istnieje wielka siła, trzeba ją tylko umiejętnie budzić, jak to czynił Trąmpczyński i wielu z jego pokolenia. Trzeba budzić przez własny przykład, przez systematyczną, choć nie efektowną pracę, przez wciąganie coraz szerszych warstw do kręgu odpowiedzialnych za losy Ojczyzny, przez uobywatelnianie, przez podnoszenie życia społecznego na coraz wyższy poziom cywilizacyjny. Miarą zasługi wielkiego polityka jest spełnienie tych zadań, a nie pusty, często sztuczny rozgłos.

P. J.

Z POLSKIEGO PUNKTU WIDZENIA

WZMOCNIONY ADENAUER

Więc kanclerz dr Konrad Adenauer, jak wszystko wskazywało, wyszedł z wyborów 6 września 1953 do zachodnioniemieckiego Bundestagu w Bonn wzmocniony.

Stronnictwo jego, chrześcijańsko - demokratyczne, w poprzednich wyborach z roku 1949 uzyskało (na ówczesną całość 402) miejsc 139 (tj. 34,5 proc.), gdy główni przeciwnicy, socjaliści, mieli 131 miejsc (tj. 32,5 proc.), czyli niemal łeb w łeb, a oprócz tego zawsze mu przeciwni komuniści mieli 15 miejsc (tj. 3,8 proc.), tak że poparcie przez parę mniejszych grup było dlań konieczne i wskutek tego nieraz uciążliwe.

Obecnie samo jego stronnictwo, chrześcijańsko - demokratyczne uzyskało (na zwiększoną całość 487) miejsc 244, jedno więcej niż połowa (tj. 50.1 proc.), a socjaliści 150 miejsc (tj. 30,8 proc.), więc o 94 mniej niż chrześcijańscy demokraci, a nie o 8 jak poprzednio, komuniści zaś w ogóle ani jednego miejsca. Poparcie innych grup będzie kanclerzowi, mającemu tylko 1 głos większości własnej, bardzo przydatne, ale, wobec tego że ta większość jednak jest, a inni są rozbici, nie tak śmiertelnie niezbędne jak poprzednio. To i w ogóle takie zwycięstwo bardzo go wzmacnia.

CO NIE ZASZKODZIŁO

Okazało się, jak również z góry można było przewidzieć, że próby Moskwy wpływu na wybory przeciw kanclerzowi Adenauerowi obiecankami - cacankami dla Niemiec (pokój, zjednoczenie, swoboda zbrojeń) już nikogo na lep nie brały. I nie może być inaczej. Wszyscy wiedzą, co Rosja robi w Niemczech Wschodnich i nie chcą tego dla całych Niemiec.

Lecz okazało się i coś innego jeszcze. Amerykański sekretarz stanu, p. Dulles, na trzy dni przed wyborami, powiedział, że klęska dra Adenauera bardzo by zaszkodziła Niemcom i utrudniła współpracę ich z Zachodem. Przeciwnicy kanclerza podnieśli wielki krzyk o to wtrącanie się obce. Oburzenie było, na gruncie niemieckim, dęte i spaliło na panewce. Wyborca niemiecki po prostu woli, że kanclerz Adenauer ma dobre stosunki ze Stanami Zjednoczonymi Ameryki.

W CZYM WZMOCNIONY

Wynik wyborów poparł politykę kanclerza Adenauera oparcia o Zachód i współpracy niemieckiej z Zachodem.

Ten wynik jest niewątpliwie korzystny dla Niemiec. Kanclerz Adenauer prowadzi bowiem politykę współdziałania z Zachodem i zabiegania o poparcie Zachodu nie dla pięknych oczu zachodnich lecz dla pożytku Niemiec. Ten pożytek jest potwierdzony jak najdobitniej jego czteroletnią działalnością kanclerską. To, czym na gruncie międzynarodowym były Niemcy w roku 1949, przycupnąwszy bez głosu, a czym są w roku 1953, wyprostowane i sięgające po wszystko, daje miarę korzyści tej polityki dla Niemiec już dotychczasowej, a cóż dopiero po obecnym wzmocnieniu.

Lecz wynik ten jest też niewątpliwie korzystny dla polityki Zachodu przeciw polityce Moskwy. Wszelkie zerwanie lub rozluźnienie współdziałania Niemiec z Zachodem byłoby wodą na młyn Rosji. W popieraniu Niemiec przez Zachód przeciw Moskwie, a w szczególności i ściślej w wyzyskiwaniu tego stanu rzeczy przez Niemcy, tkwi sporo zgubnych skutków i dalszych niebezpieczeństw. Ale gorsze by były Niemcy, zwrócone przeciw Zachodowi, a podatne wpływom Moskwy.

I W CZYM JESZCZE

Wzmocniony w swej współpracy niemieckiej z Zachodem, wychodzi też kanclerz Adenauer z wyborów wzmocniony w swych dążeniach i roszczeniach wschodnich.

Wschodnie zaś zamysły dra Adenarera obejmują nie tylko zrozumiałe i słuszne dążenie do odzyskania podległych Rosji Niemiec wschodnich. Obejmują one także odwetowe wobec Polski, mimo tylu przeciw niej krzywd i zbrodni ze strony Niemiec, dążenie do zepchnięcia obecnej granicy niemiecko - polskiej na Odrze i Nysie dalej na wschód. Od pierwszych w swym czteroleciu kanclerskim styczności dyplomatycznych z Zachodem nie pomijał dr Adenauer wysuwania tego roszczenia, poufnie gdy mu odradzano jawny rozgłos, ale wytrwale, i może inni w Niemczech są głośniejsi czy krzykliwsi w tej sprawie, ale nikt jej nie popycha gorliwiej niż on i zwłaszcza umiejętniej.

JASKRAWO

W przeddzień wyborów, w oświadczeniach z 4-go września r.b. dał kanclerz Adenauer swej polityce wschodniej wyraz niezmiernie jaskrawy.

Nawiązując do pochopnego w dogadzaniu Moskwie hasła Churchilla w mowie 11-go maja r.b. o jakimś nowym Locarno, kanclerz Adenauer wysunął wniosek:

— Zawrzeć układ między Zachodem z Niemcami włącznie z jednej strony... a blokiem wschodnim z kręgu Związku Sowieckiego z drugiej strony.

Znaczy to: ujarzmione przez Rosję kraje Europy Środkowo - Wschodniej pozostają w jej łapach.

Osobliwa polityka chrześcijańskiego i zachodniego kanclerza Niemiec!

Osobliwa ze stanowiska chrześcijańskiego, bo przykuwa 100-milionową ludność chrześcijańską, a przeszło 50-milionową katolicką, krajów Europy Środkowo - Wschodniej do bezbożnej Rosji.

Osobliwa ze stanowiska zachodniego, bo gdy St. Zj. Ameryki obwieszczają politykę wyzwolenia narodów ujarzmionych przez Rosję, kanclerz Adenauer głosi pozostawienie ich w niewoli Rosji.

St.St.

Z tygodnia

NIEDZIELA

— **W niemieckich wyborach parlamentarnych** chrześcijańsko-demokratyczna partia kanclerza Adenauera odniosła przygniatające zwycięstwo, uzyskując absolutną większość mandatów. Komuniści i neohitlerowcy nie uzyskali ani jednego mandatu. Bezpośrednio po wyborach Adenauer wystąpił z propozycją „condominium" polsko-niemieckiego nad polskimi Ziemiami Odzyskanymi, co wywołało ostre sprzeciwy polskich czynników politycznych na emigracji.

— **W prasie pojawiły się pogłoski** o mającym wkrótce nastąpić wojskowym zamachu stanu we Francji, którego zamierza dokonać marszałek A. Juin,



MARSZ. ALFONS JUIN

dowódca wojsk alianckich w Europie środkowej. Sztab marsz. Juin zaprzeczył tym pogłoskom, pozostaje jednak prawdą, iż stosunki między prezydentem Auriolem i parlamentem francuskim a marsz. Juin są napięte głównie z powodu sprawy Marokka oraz krytycznych wypowiedzi marsz. Juin o polityce rządu francuskiego.

— **Dwa dalsze ugrupowania polityczne**: Stronnictwo Pracy (odłam w Radzie Narodowej) i Stronnictwo Ludowe „Wolność" zaakceptowały projekt Aktu Zjednoczenia i zawiadomiły o tym gen. Sosnkowskiego. W dalszym ciągu odrzucają projekt dwa małe ugrupowania Rady Narodowej: Związek Socjalistów Polskich i Klub Ziem Wschodnich (grupa Mackiewicza),

— **Major Neville Duke** pobił rekord szybkości na samolocie Hawker Hunter w czasie pokazu lotniczego w Farnborough osiągając przeciętną szybkość 1.171 km (czyli 727 mil) na godzinę to znaczy szybkość dwa razy większą od szybkości dźwięku i bijąc tym na rzecz Anglii poprzedni światowy rekord szybkości Amerykanina kpt. J. Slade, wynoszący 698 mil na godzinę.

— **Komuniści ostrzelali** brytyjski okręt wojenny pod Honkongiem, zabijając siedmiu oficerów i marynarzy i raniąc pięciu. Rząd brytyjski złożył w Pekinie oficjalną notę protestacyjną przeciw napaści.

Z POLSKI

NARADA GEOLOGÓW

W ostatnich dniach odbyła się w Warszawie „krajowa narada państwowej służby geologicznej", zwołana „przy współudziale Polskiej Akademii Nauk". W odprawie wzięło udział kilkuset „najwybitniejszych geologów z całego kraju". Zasadniczy referat wygłosił prezes Centralnego Urzędu Geologii prof. dr Bolewski. Podkreślał on m.in. osiągnięcia służby geologicznej, jak „zabezpieczenie podstaw surowcowych dla takich wielkich inwestycji, jak Wierzbica, Konin, Kłodowa i wiele innych, podniesienie poziomu produkcji ropy naftowej, gazu ziemnego i rud żelaza". Obecnie geolodzy pracują nad zagadnieniami, związanymi „z przebudową gospodarki wodnej i budową warszawskiej kolei podziemnej". (IC)

MUZEUM W ZAMKU CZARTORYSKICH

W Gołuszewie pod Pleszewem w województwie poznańskim znajduje się zabytkowy zamek książąt Czartoryskich z wieku szesnastego. Pierwotnie drewniany budynek przebudowano później na piękny murowany zamek w stylu francuskim. W okół zamku znajduje się trzysto-arowy ogród, a w nim trzysta różnych gatunków drzew. W zamku tym znajduje się obecnie filia muzeum narodowego z Poznania. Zamek jest obecnie własnością państwa. Opiekę nad parkiem i ogrodem sprawuje Wyższa Szkoła Rolnicza w Poznaniu. Na terenie parku znajduje się również ośrodek leśnictwa doświadczalnego. (IC)

KOBIETY W KOPALNIACH

Propaganda reżymowa nie może już ukryć faktu, że kobiety w Polsce pracują przy najcięższych robotach, zwłaszcza w kopalniach „nie tylko na powierzchni ale i pod ziemią". Pracują one przy obsłudze taśm, odbiorze wózków na podszybiach oraz prowadzą lokomotywy. Na przykład w kopalni „Bobrek" na Śląsku zatrudnionych jest 40 kobiet pod ziemią, natomiast w kopalni „Wanda Lech" pracuje łącznie 200 kobiet. (IC)

KOŚCIÓŁ W STAROŁĘCE

Starołęka, do niedawna mała osada podmiejska, rozrasta się obecnie w duże uprzemysłowione przedmieście Poznania. Drewniany kościółek św. Antoniego, wybudowany w roku 1920 dla 1.500 mieszkańców, nie wystarcza już dla ludności miasta, liczącej obecnie ponad 7.000 dusz. Już przed ostatnią wojną rozpoczęto budowę dużego kościoła. Działania wojenne przerwały prace. Wznowiono je jednak w roku 1950. Obecnie ukończono już mury, dachy i dwie kruchty z witrażami artysty Powalisza i artysty ludowego. Neoklasyczny kościół zaprojektował architekt Roger Sławski. Główna nawa wznosi się na 75 stóp. Kościół ma 150 stóp długości i 75 stóp szerokości. (IC)

ZOFIA KOSSAK

KIELICH KRWI

OBRAZEK SCENICZNY W DWU AKTACH

(Dokończenie)

BISKUP: Oboje przez Pana Naszego stworzeni i Krwią Jego odkupieni. Hańbiąc niewiasty, cały naród hańbisz. Zgrzeszyły. Prawda to. Należy się pokuta, ale nie tak sroga. Nie lza człowieka równać ze zwierzęciem!

KRÓL: Łaskaw jestem aż nadto w karaniu, bo wedle starego zwyczaju pocpiegi winny być ubite, ja zaś kazałem tylko dać im szczenięta do piersi.

BISKUP: Źle znasz stare prawo, królu Bolesławie. Za cudzołóstwo o b o j e byli karani. Niewiasta śmiercią, wspólnik grzechu wygnaniem z dziedziny... Zali choć jeden z twoich wojów wygnany został?

KRÓL: Wara od moich wojów!

BISKUP: Wara królu różną miarą mierzyć swych poddanych! Gdzie prawo nie obowiązuje każdego jednakowo, nie ma prawa, jest bezprawie! Skąd wiesz, kto u Boga pierwszy? Bacz, że czym lichsze stworzenie, tym pilniej Bóg na nie wgląda, bo się samo obronić przed krzywdą nie może. Krzywda pobitych idzie za tobą o pomstę wołając!

KRÓL (drwiąco): Mocnyś w czarach, ale ich nie wskrzesisz, by mi przed oczy stawić.

BISKUP: Nie lękasz się, królu, chwili gdy Bóg ich przed tobą postawi? Szalony, kto się Boga nie boi!

KRÓL: Bóg przy Pomazańcu swoim. Darzy mi we wszystkim.

BISKUP: Bóg od Pomazańca ściślejszą liczbę odbiera niż od niepomazanego. Wielkiś Bolesławie. Rozszerzyłeś sławę polskiej ziemi. Biskupowi Tomaszowi gdy cię koronował, asystowali biskupi sascy, węgierscy, italscy... Obce narody pieśni o tobie śpiewają... Zwą cię Śmiałym, bo się niczego nie lękasz. Zwą cię Szczodrym, bo nagradzasz nad zasługę a karzesz nad miarę. O niechże cię, również nazwą Sprawiedliwym! Bądź sprawiedliwym, by cię nie odtrącił Pan! Miej wzgląd na samego siebie i na cały kraj. Co z nim będzie gdy upadniesz?.

KRÓL: Zbyt długo słucham jak zuchwale szczekasz. Dość tego. Mierzisz mnie ty i twoje rady. Odejdź!

BISKUP: Zali to ostatnie twoje słowo?

KRÓL: Ostatnie. Precz stąd!

BISKUP: Nie wygnasz mnie królu, jak nie wygnasz własnego sumienia bo po tom jest, bym cię upominał. Przemawiałem do ciebie jak poddany do swego ziemskiego pana, jak druh do druha, jak starszy brat do młodszego brata, jak ojciec do syna. Na próżno pono. Zawarły się uszy twoje, stwardniało serce. Ninie przemawiam jako przedstawiciel Kościoła, świętej Matki naszej. Cierpliwa ona, lecz cierpliwość ma granice. Przebrałeś miarę królu Bolesławie. Póki skruchy nie okażesz, żalu w sobie nie wzbudzisz, odejmę ci Sakramenta święte i wstęp do kościoła.

KRÓL (w szale wściekłości): Ty — mnie?! Ty gadzie, ty wyświechtana kukło, ty złe licho!? Któż mnie od ciebie uwolni?! Wynijdź, bo nie zdzierżę! Ty mnichu! Grozisz królowi?!

BISKUP: Nie grożę, jeno oznajmiam, że wrota kościoła będą przed tobą zawarte. Odchodzę królu. Niech Pan Nasz, Jezus Chrystus, ulituje się nad tobą! (wychodzi).

KRÓL (pieni się): Przede mną... królem... wrota zawrze... W oczy śmie... Mnie... królowi... grozi... Gorze! Hej tam, woje! Sam tu do mnie!

(Wpadają Odylen, Wdały, Jastrzębiec, komornik)

ODYLEN: Miłościwy panie! Stalim tu za drzwiami! Słyszelim wszytko, co biskup gadał!

JASTRZĘBIEC: Na nas dobrych wojów ujadał!

KRÓL (nie zwraca na nich uwagi, nie słyszy co mówią, pochłonięty własną pasją): Nie puści do kościoła! Tak rzekł... Mnie! Pomazańca! Gad! Plugawy gad! Ubić! Ubić! Ubić gada!

TRZEJ RYCERZE JEDNOCZEŚNIE: Rzekłeś panie. (wychodzą śpiesznie.)

KRÓL (j.w.): Psie łajno! Bydlęcy gnój! W oczy mnie... Kościoła wzbroni! Dziw, żem mu karku nie skręcił! Nie ważył się nikt tak gadać do mnie! Przeklęty odmieniec! Gad!

KRÓLOWA (wbiega strwożona): Co tak mroczno?

KRÓL: Odsuń oponę. (królowa odsuwa. Dobroniega siedzi jak poprzednio nieruchomo przy swym oknie, zwycięska) Coć jest?

KRÓLOWA: Pono biskup tu był? przybieżałam...

KRÓL: Nie wspominaj przeklętnika! Nie ma go.

KRÓLOWA: Ślijcie żeby wrócił! Albo sama pobieżę... Syneczek bardzo słaby, słaby... (wybucha płaczem) Krosty mu wyrzuciło na pleckach, na piersi... Wszędy krosty... A rozpalony... Zamrze, jeśli go biskup nie uleczy! Ślijcie po biskupa!

KRÓL: Nie będę po niego słał.

KRÓLOWA (łkając): O syneczka waszego idzie!

DOBRONIEGA (zimno): Choćby król wezwał, już biskup nie przyjdzie.

KRÓL: Czemu tak mówicie, mać?

DOBRONIEGA: Pognali, konie ostrogami bodąc...

KRÓL (przytomnieje): Którzy pojechali? Dokąd?

DOBRONIEGA: Odylen, Jastrzębiec, Wdały Śreniawita...

KRÓL (niespokojnie): Nigdzie ich nie posyłałem!

DOBRONIEGA: Pognali rączo spełnić twoją wolę...

KRÓL (przerażony): Moją wolę?! Łgarstwo! Zawrócić! Zawrócić! Duchem! Wojsław! Skacz a chyżo! Dognaj, choćby koń miał paść! Wstrzymaj przez Boga żywego! Ja nic nie kazałem!

DOBRONIEGA: Nie dogna. Śpiechali się.

KRÓL: Ja nie kazałem! Ja nie posyłałem!

KRÓLOWA (płacze, szarpie męża za kolana wpółklęcząc): Gdzie biskup? Sama pobieżę?! Synaczek zemrze jeżeli biskup nie przyjdzie! Oj lelum! lelum! (wybiega płacząc)

DOBRONIEGA: Ninie będziesz prawdziwie władaczem, a nie przymówi ci nikt.

KRÓL: Zamilczcie matko. Patrzcie w okno i gadajcie co widzicie.

DOBRONIEGA: Wojsław w skok ruszył. Pył za nim.

KRÓL: Tamtych nie widno?

DOBRONIEGA: Nie widno. Pewno już w kościele są.

KRÓL: W kościele... Śmieliby zaś... A biskup dokąd pojechał? Widzieliście?

DOBRONIEGA: Do kościoła św. Michała. Słyszałam jak do kapelana mówił, że mu śpieszno nabożeństwo odprawiać...

(Cisza)

KRÓL: Matko... Nie widać nikogo?

DOBRONIEGA: Nikogo.

(Cisza)

KRÓL: Jezusie Chrystusie, Synu Boży, sam Boże mocny, Boże nieśmiertelny, silniejszy niż dawne bogi, okaż miłosierdzie swoje... Zadzierż zbrojne ramię wojów!... Bogarodzico Dziewico, Bogiem sławiona Maryjo, przyczyń się za mną grzesznikiem! Który serca ludzkie znasz, widziałeś: Nie chciałem!

(Długa pauza)

KRÓL (błagalnie): Matko... Nie widać nikogo?

DOBRONIEGA: Nikogo.

KRÓL: Ostrzegałeś mnie, Jezusie, wiem!... Dwakroć słyszałem dzisiaj ostrzeżenie... Dlaczego tak skrycie gadasz że Cię dosłyszeć trudno? Prawią księża żeś jest cichy i pokornego Serca, lecz do twardych wojów jakom jest, trza byś walił grmotem Grom bym posłyszał... Co tam Dobkowe gadanie! Ulituj się, boś jest Miłosierny! Powstrzymaj wojów, wytrąć miecze z garści... Ołtarz Twój obiję złotymi blachami, świec woskowych dwie kopy, darów wiele biskup zechce, jeno wstrzymaj wojów!... Niech im woda drogę przeleje, niech ich wicher nazad strąci... Jezu Miłosierny! Jezu!

(Pauza)

KRÓL (j.w.): Matko, nikogo nie widać?

DOBRONIEGA: Nikogo.

KRÓL (pada na kolana): Pąć odprawię, biczować się każę, pójdę boso w śmiertelnym gieźle jak Henryk, jeno zadzierż wojów!

(Cisza)

Nagle w oddali głos dzwonów niby na trwogę, urywany, śpieszny, i wrzawa stu głosów, jęk zbiorowy trwający odtąd aż do końca.

KRÓL: (zrywa się, przerażony): Matko, co to słychać?!

DOBRONIEGA (niewzruszona): Ludzie płaczą.

KRÓL: Biada mi! Biada! Bodaj mnie ziemia zawarła!

(Pauza)

DOBRONIEGA: Odylen pod bramą. Piechty.

KRÓL (cień nadziei): Z komornikiem?

DOBRONIEGA: Samojeden.

Ciężko stąpając wchodzi Odylen Nogodzic. Inny niż wyszedł. Twarz posępna, przygarbiony.

ODYLEN: Stało się jak chciałeś, panie. Biskup ubit jest.

KRÓL: Łżesz! Nie kazałem! Nie posyłałem nikogo! Kto śmiał?... Ja was wszytkich! Ja...

ODYLEN: Zaliś nie wołał: Ubić! Ubić gada! Ubiliśmy go.

KRÓL (załamany): Jezu Chryste! Ja nie chciałem!

DOBRONIEGA (do Odylena): Gadaj jak było?

ODYLEN: ...weszliśmy do kruchty... Ludzi kupa... dali nam drogę... Biskup przy ołtarzu stał... Kielich z winem co jest pono Krew Chrystusowa oburącz w górę podnosił... Orężnie szliśmy, musiał słyszeć chrzęst i kroki, nie odwrócił się.... Śreniawita z Jastrzębcem szli pierwsi, ja za nimi... Ludzie patrzyli, nie spodział się nikt... Tamci dwaj podnieśli miecze i opuścili je, jakby omgleli... To ja do nich: Tchórze! Kuropłochy! Psiekrwie! Zamachnąłem się... Czaszkę rozłupałem... krew, mózg na ołtarzu... On się zwalił... Kielich brzęknął, potoczył się... Krew w nim była, która trysnęła z biskupa... Ludzie w krzyk... Mnie ramię czegoś zdrętwiało... Czemu zdrętwiało?... Wielka rzecz ubić jednego człowieka?... Od pachy po dłoń czucia nie mam jakby drewniane było... Ani na konia siąść, wodze ująć, ani miecza podnieść... Uczyniłem twoją wolę, królu...

KRÓL (załamany): Moją wolę... moją wolę...

DOBRONIEGA (z gniewem): Bolku! Opamiętaj się! Coć jest!?

KRÓL (do Odylena): Powiadaj dalej...

ODYLEN: Wdały z Jastrzębcem powstydzili się słabości, wywlekli trupa z kościoła i porąbali...

KRÓL (j.w.): Porąbali?...

ODYLEN (przytakuje głową): Ano.

Wchodzą Jastrzębiec i Wdały Śreniawita. Zadowoleni z siebie.

JASTRZĘBIEC (dosłyszawszy ostatnie słowa króla): Porąbaliśmy, żeby nie wskrzesił sam siebie, jak Piotra...

KRÓL (j.w.): Słałem komornika za wami...

JASTRZĘBIEC: Spotkaliśmy go wracający... Biskup już utrupion był.

ODYLEN (posępnie): Jam go utrupił i ramię mi się spsowało.

WDAŁY (z przechwałką): Nam nie, choć zrąbaliśmy na kąski... Juchy wypłynęło tyle, że woda w jeziorku czerwona...

Wbiegają królowa i komornik

WOJSŁAW, KOMORNIK: Królu miłościwy! Panie! Orły wielkie jak płachty, zleciały na Skałkę i strzegą ciała biskupa! Ludzie modlą się wokoło, a one ptaki nastroszyły pióra. Bronią dostępu szponami, dziobami!

KRÓLOWA (zanosząc się od płaczu): Ubili go! Ubili Bożego człowieka! Kto nam synaczka uzdrowi!?

KRÓL (j.w.): Orły... strzegą ciała...

DOBRONIEGA (rozkazująco): Synu! Mężem bądź! Lękasz się trupa i ptaków? Idź do katedry, każ otrąbić że biskup buntował ludzi i pokaran został! Królem jesteś!

KRÓL: Nie pójdę do katedry, nie będę królował więcej... Już mi ni władać, ni do kościoła wejść...

DOBRONIEGA: Któż ci wzbroni?

KRÓL (głucho): Biskup.

JASTRZĘBIEC (zdumiony): Biskup ubit.

KRÓL: Żyw.

WDAŁY, ŚRENIAWITA: Ubit i rozsiekan!

KRÓL: Żyw. Ja sczeznę, a on żyw będzie... Hej, woje moi, druhowie moi, czemuście mnie nie ubili?!...

KONIEC

WIELKI DZIEŃ POLAKÓW W BLACKBURN

Matka Boska Częstochowska w kościele Serca Jezusowego

W niedzielę dnia 30 sierpnia Polacy w Blackburn przeżywali swój wielki dzień. W dniu tym odbyło się uroczyste poświęcenie obrazu Matki Boskiej Częstochowskiej, który ufundowali dla kościoła Najśw. Serca Jezusowego jako wyraz czci i przywiązania do Matki Bożej oraz dowód wdzięczności za serdeczne przygarnięcie ich przez tę parafię.

Dzieło fundacji zostało rozpoczęte publicznie w święto Królowej Korony Polskiej dnia 3 maja br., a zakończone poświęceniem obrazu w niedzielę po święcie Matki Boskiej Częstochowskiej. Społeczeństwo polskie odpowiedziało całym sercem na apel. Hojne ofiary świadczyły dobitnie o gorącym przywiązaniu serc polskich do jasnogórskiej Panienki, która od niedzieli zamieszkała z wygnańcami polskimi w Blackburn.

W przeddzień uroczystości odbyła się spowiedź. O godz. 6 przedstawiciele wszystkich stowarzyszeń i społeczeństwa podejmowali ks. prałata W. Staniszewskiego herbatką, przygotowaną przez Krąg Starszoharcerski. Po przemówieniu powitalnym ks. prob. S. Paraszewskiego zabrał głos Ks. Prałat, dając wyraz radości z powodu nawiązania kontaktu ze społeczeństwem polskim w Blackburn i podkreślając z uznaniem jego wielkie przywiązanie do Matki Boskiej oraz jedność narodową. W czasie herbatki panował bardzo miły i serdeczny nastrój.

Punktem kulminacyjnym uroczystości było poświęcenie obrazu. Już od godz. 10.30 gromadzili się wierni miejscowi i zamiejscowi przy kościele. Wszyscy spoglądali dumnie na powiewającą na maszcie przed kościołem wielką flagę narodową, wywieszoną nie tylko za zezwoleniem ale na wyraźne żądanie angielskiego proboszcza, ks. McVey, wypróbowanego przyjaciela Polaków. O godz. 11.30 przybył Ks. Prałat samochodem z Preston, witany przy wejściu do kościoła przez prezesa miejscowego Koła Parafialnego p. K. Bielińskiego. Dzieci w strojach krakowskich wręczyły dostojnemu gościowi kwiaty.

Kościół był wypełniony wiernymi polskimi i angielskimi, przybyło około 800 Polaków i 200 Anglików. Wzrok przykuwał obraz, ustawiony w prezbyterium, zakryty białą zasłoną, ozdobiony szarfami w kolorach narodowych, obstawiony kwiatami biało czerwonymi. Do ołtarza zbliżył się celebrans, Ks. Prałat w asyście ks. prob. S. Paraszewskiego i ks. prob. McVey. Po odsłonięciu obrazu przez asystujących księży nastąpiło poświęcenie przez Ks. Prałata przy śpiewie pieśni „Zdrowaś Maria", po czym rozpoczęła się Msza św. Śpiewał na przemian chór polski i angielski. Kazanie wygłosił ks. prałat Staniszewski po polsku i angielsku. Po Mszy św. czterech członków Koła Parafialnego wzięło obraz na ramiona, sodaliski i panie z Żywego Różańca w białych sukniach i welonach ujęły szarfy, po czym przy śpiewie „Serdeczna Matko" ruszyła procesja, poprzedzona dziećmi w strojach krakowskich niosącymi kwiaty do bocznej kaplicy, gdzie obraz umieszczono nad ołtarzem. Modlitwą „Pod Twoją obronę" i odśpiewaniem „Boże coś Polskę" zakończyła się uroczystość kościelna, niezapomniana, wzruszająca. Serca biły żywo, oczy wilgotniały na widok tak bardzo swojego obrazu w nieswoim kościele.

O godz. 3 odbyła się w St. Alban's Hall akademia maryjna. Po odśpiewaniu przez Polaków „Gaude Mater" i powitaniu gości przez przewodniczącego komitetu ks. prob. S. Paraszewski go przemawiał ks. prałat Staniszewski do Anglików i Polaków. Podkreślając znaczenie dokonanego przez społeczeństwo polskie w Blackburn wielkiego dzieła nawoływał do wiernej służby Królowej Korony Polskiej i trwania w jedności i zgodzie. Następnie jeden z członków komitetu odczytał akt fundacji obrazu i wręczył go w imieniu społeczeństwa polskiego proboszczowi parafii Najśw. Serca Jezusowego ks. McVey, który podziękował za ten dokument.

Część pierwszą zakończył chór parafialny pieśnią „Sancta Maria" oraz „Ave Maria" w wykonaniu dr L. Steca — skrzypce i Z. Zademskiej — fortepian.

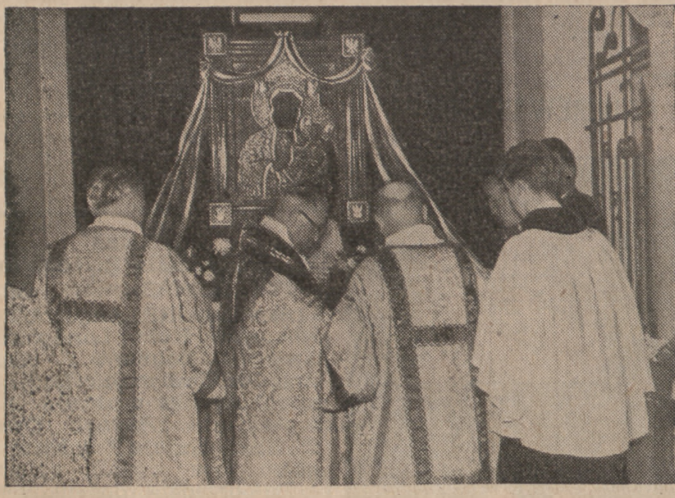
Druga część akademii wypełniły tańce narodowe świetnego i bardzo urodziwego Polskiego Zespołu Tańców Ludowych z Manchester, deklamacje chóralne dzieci, fragment z „Wesela" Wyspiańskiego przez zespół z Preston w wykonaniu pp.: Bystrzanowskiej, Skwierczyńskiego, Wojnarowskiego, Sobejki, Steca, Strzemię, Kuczyńskiego, Cywińskiej, Mrówkówny, Wdowickiego i Koziarskiego, i wiązanką pieśni ludowych, którą na skrzypcach odegrał dr Stec. Akademię zakończono hymnem polskim i angielskim.

Przepiękny obraz, oprawiony w ramę miedzianą z srebrnymi orłami na rogach i grawerowaną plakietą, jak również akt fundacji artystycznie wykonany na pergaminie i ulotki pamiątkowe, są dziełem artysty malarza p. Edmunda Konkela z Londynu, któremu społeczeństwo polskie z Blackburn w tym miejscu składa najserdeczniejsze podziękowanie.



Fot. W. Leksiński

Umieszczony w kościele Serca Jezusowego w Blackburn obraz Matki Boskiej Częstochowskiej oprawiony jest w ramę, wykutą w miedzi i ozdobioną czterema orlami w narożnikach, a wykonaną przez artystę malarza p. Konkela.



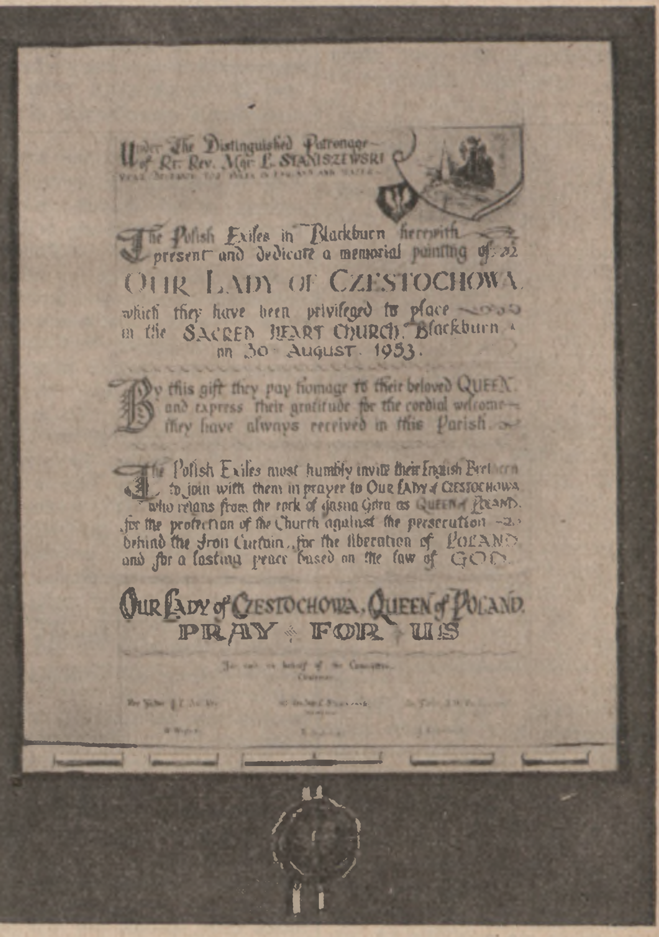
Fot. W. Leksiński

Akt poświęcenia obrazu, którego dokonuje ks. prałat Staniszewski. Po lewej stronie proboszcz angielski J. L. McVey, po prawej ks. proboszcz S. Paraszewski.



Fot. W. Leksiński

Ks. prałat Staniszewski, który przybył na uroczystość z Londynu został powitany przez ks. proboszcza S. W. Paraszewskiego i gromadkę dzieci polskich w strojach narodowych.



Under The Distinguished Patronage of Rt. Rev. Mgr. L. Staniszewski

The Polish Exiles in Blackburn herewith present and dedicate a memorial painting of OUR LADY OF CZESTOCHOWA which they have been privileged to place in the SACRED HEART CHURCH, Blackburn on 30 AUGUST 1953.

By this gift they pay homage to their beloved QUEEN and express their gratitude for the cordial welcome they have always received in this Parish.

The Polish Exiles most humbly invite their English Brethren to join with them in prayer to Our Lady of Czestochowa who reigns from the rock of Jasna Gora as Queen of Poland, for the protection of the Church against the persecution behind the Iron Curtain, for the liberation of POLAND and for a lasting peace based on the law of GOD.

OUR LADY of CZESTOCHOWA, QUEEN of POLAND.
PRAY FOR US

Fot. W. Leksiński

Tekst aktu fundacji, wręczonego proboszczowi angielskiemu, ks. J. McVey brzmi w polskim tłumaczeniu: „Pod dostojnym patronatem ks. prałata Wl. Staniszewskiego, wikariusza delegata dla Polaków w Anglii i Walii uchodźcy polscy w Blackburn ofiarowują na pamiątkę obraz Matki Boskiej Częstochowskiej, który mają zaszczyt umieścić w kościele Serca Jezusowego w Blackburn w dniu 30 sierpnia 1953. Darem tym składają hołd swej umiłowanej Królowej i wyrażają wdzięczność za serdeczną gościnę, jakiej zawsze doznawali w tej parafii. Uchodźcy polscy jak najgoręcej proszą swych braci angielskich o połączenie się z nimi w modlitwie do Matki Boskiej Częstochowskiej, która króluje na Jasnej Górze w Polsce ochraniając Kościół przeciw prześladowaniom za żelazną kurtyną, o wyzwolenie Polski i o trwały pokój, oparty na prawie Bożym. Matko Boska Częstochowska, Królowo Polski, módl się za nami." Akt dedykacji obrazu podpisali: ks. prałat Staniszewski jako przewodniczący komitetu, ks. J. L. McVey, ks. S. W. Paraszewski, proboszcz parafii polskiej w Blackburn, W. Wojtecki, K. Bieliński i J. Bartkowski. Akt dedykacji jest dziełem E. Konkela.

CO SIĘ DRUKUJE W KRAJU

W dniu 15 czerwca br. zakończyły się w Warszawie dwudniowe obrady I-go Krajowego Zjazdu Delegatów Związku Zawodowego Pracowników Kultury, który powstał z połączenia Związku Zawodowego Pracowników Sztuki i Kultury ze Związkiem Zawodowym Pracowników Przemysłu Graficznego, Prasy i Wydawnictw".

Ze sprawozdań, jakie złożono na zjeździe ZZ Pracowników Kultury wynika, iż w Polsce istnieje obecnie 900 kin miejskich, 1200 kin wiejskich i 84 teatry. Dzieła Lenina i Stalina wydano w nakładzie ponad 14 milionów egzemplarzy. Ciekawe są również wysokie nakłady klasyków literatury polskiej — oczywiście z odpowiednią interpretacją komunistyczną. Dzieła Prusa wyszły w nakładzie 2 milionów egzemplarzy, Orzeszkowej — 1.400.000 a Sienkiewicza — ponad 1.000.000. Samego „Pana Tadeusza" miano wydać w nakładzie 1.600.000 egzemplarzy. Największe nakłady osiąga jednak literatura marksistowska. **(IC)**

ŻYCIE SPORTOWE

W. BRYTANIA

— **Druga połowa sierpnia** i wrzesień stoją pod znakiem siatkówki. Liczne turnieje gromadzą po kilka, nieraz po kilkanaście drużyn. Obok drużyn, dziś już z tradycją, w turniejach biorą udział zespoły nieznane, dla których uczestnictwo w zawodach jest próbnym egzaminem i wyjściem na szersze wody.

— **W Daglingsworth** (Gloucestershire), K. S. „Lechia" w dorocznym „Święcie Sportowym" zorganizowała cztery turnieje. Trzy — siatkówki i jeden — piłkarski z udziałem 12 drużyn (100 zawodników). Największą atrakcją programu był turniej siatkówki o puchar Lechii. Puchar wygrała niespodziewanie, a zupełnie zasłużenie Warta (Lubenham), przed gospodarzem zawodów, Lechią. Tegoroczny mistrz — Pogoń (Birmingham) — nie była dysponowana i została wyeliminowana w półfinale przez Wartę wynikiem 2:0 (15:3, 15:3). Wyniki turnieju: Pogoń — Nortwick Park 2:0, Warta — Orkan (Leicester) 2:0, Pogoń II — Checkendon 2:1, Lechia — Nettlebed 2:0; w półfinale Lechia — Pogoń II 2:1, Pogoń — Warta 0:2; w finale Warta — Lechia 2:0. Skład Warty: Schmidt, Godlewski I i H. Wierzbicki, Bocoń, Mordak, Smerczak, Horecki. W finale mistrzostw siatkówki Gloucestershire Lechia wygrała z Nortwick Park 2:0. Skład Lechii: Gackiewicz, Miotła, Kurpiel, Zaki, Krupa, Midzielski. Puchar pocieszenia wygrał Orkan w finale z Nettlebed 2:0. Wyniki tego turnieju: Orkan — Nortwick Park 2:1, Checkedon — Nettlebed 0:2. Skład Orkanu: Misiewicz, Jundziłł i trzech braci Szczurek — Tadeusz, Leon i Władysław. Turniej piłkarski „szóstek" wygrała Lechia I z Wartą (Fairford) 12:6. Inne wyniki: Lechia I — Lechia II 6:4. Nortwick Park — Warta 4:7. Skład Lechii: Siender, bracia Kowalscy M. i J., Lender, Dudek, Kłosowski. Zwycięzcy czterech turniejów otrzymali jako nagrody puchary. Zawody były doskonale zorganizowane przez Komitet Klubu Lechia pod przewodnictwem p. K. Gielniewskiego. Atmosfera na meczu bardzo sportowa. Siatkę sędziowali pp. Kolczak (Birmingham), Krasoń (Związek P.K.S.), Haladziński (Daglingsworth) i Schmidt (Lubenham).

— **Związek Polskich Klubów Sportowych**, który w tym roku realizuje duży program imprez, zamierza zorganizować mistrzostwa dla sekcji żeńskich, mistrzostwa zimowe na sali dla mężczyzn w Leicester, mecz tenisa stołowego między Północą a Południem Anglii. Dnia 27 września w Szkole Technicznej w Lilford odbędą się mistrzostwa lekko-atletyczne dla Polaków w W. Brytanii. W programie: biegi na 100, 200, 400, 800, 1500, 5 tysiecy metrów, sztafety — 4 x 100 i 4 x 400 m.; skoki wzwyż, w dal, o tyczce i trójskok; rzuty — dyskiem, oszczepem, młotem i pchnięcie kulą.

— **Pogoń (Birmingham)**, mistrz siatkówki na r. 1953, organizuje w dniu 26 września doroczny turniej siatkówki z udziałem najlepszych polskich drużyn.

Z KRAJU I ZE ŚWIATA

— **Pięciu kolarzy startowało w Lugano** w kolarskich mistrzostwach świata na trasie 180 km. Polacy byli tak słabo przygotowani do wyścigu, że żaden z nich nie ukończył biegu.

— **Polska wygrała w Warszawie międzypaństwowy mecz pływacki z Finlandią w stosunku 86:51. Finlandia nigdy nie była klasą w pływaniu.**

KRONIKA LONDYŃSKA

DWAJ MARYNARZE OPOWIADAJĄ O POLSCE

Ucieczki z Polski powoli przestają być sensacjami. Gdyby nie obostrzenia graniczne na skalę wojenną i obawa o pozostające w Kraju rodziny, na Zachód przeniosłyby się miliony Polaków. Uciekają lotnicy, marynarze, żołnierze, a ostatnio nawet członek reżymowej misji wojskowej w Korei.

Ale rozmowy z uciekinierami zawsze będą nas ciekawić. Jak to zauważył jeden z pisarzy, w każdej grupie rodaków za granicą rozmowy nieodmiennie sprowadzają się do takich tematów: jakie ulice odchodziły od Marszałkowskiej, gdy idziemy od Placu Unii do Królewskiej?

Rozmowa z dwoma marynarzami, którzy niedawno zeszli z polskich statków w Anglii, była o tyle ciekawsza, że każdy z uciekinierów był przeciwieństwem drugiego: jeden — typowy mieszczuch, wszędzie był, wszystko widział, z wszystkimi rozmawiał, na każdy temat potrafi mówić szeroko, kwieciście, tu i tam urozmaicając swe wywody dowcipem. Drugi — typowy chłop, poważny, rzeczowy, odpowiadający krótko, ze skłonnością do „understatement". Obydwaj odpowiadali na pytania dotyczące marynarek i wojennej i handlowej, ale opowiadali również o stosunkach panujących w głębi kraju.

Pamiętne zajścia we wschodnich Niemczech, którymi prasa zachodnia tak szeroko się zajmowała, nie odbiły się w Kraju szerszym echem. Podobnie śmierć Stalina nie zrobiła na Polakach większego wrażenia. Wszyscy doskonale wiedzieli, że maszyna sowiecka jest tak nastawiona, by śmierć przywódcy nie zahamowała jej. Nadzieje Zachodu, znane w Kraju z radia, nie były podzielane. Wielką sensacją natomiast było zejście z „Batorego" jego kapitana, p. Ćwiklińskiego. O wydarzeniu tym natychmiast doniosło BBC i już w parę godzin potem wieść rozniosła się szeroko pocztą „pantoflową", której rola w ustroju totalitarnym jest niezmiernie ważna.

Ucieczka Jareckiego, którą zajmowała się olbrzymia większość prasy zachodniej, nie wywołała w Kraju silniejszego oddźwięku niż ucieczki innych ludzi.

Podniesienie poziomu oświaty na wsi jest tylko pozorem. Szkoły powszechne, co prawda, są nie tylko dostępne, ale i przymusowe dla wszystkich dzieci. Służą one jednak nie tyle nauce, ile indoktrynacji dziecka i dywersji w rodzinie. Dziecko prędzej czy później wygada się, jakie jest nastawienie rodziców wobec reżymu, a nauczyciel musi donieść, nawet jeżeli nie chce. Szkoły wyższe natomiast dostępne są, jak i dawniej, tylko dla zamożniejszych i dla tych, co posiadają protekcję partyjną.

Podczas gdy pod okupacją niemiecką wieś stanowiła solidarną rodzinę, komuniści wprowadzili duże zróżnicowanie tzw. „klasowe". Państwo poprzez urzędników wszelkimi siłami próbuje zjednać sobie „biedniaków" (posiadających nie więcej niż 3 ha ziemi), a walczy z „kułakami". „Kułak" nie może sam uprawiać ziemi, nie wolno mu wynajmować pracowników, boryka się z olbrzymimi podatkami i ma tylko jedno wyjście: oddać ziemię do kołchozu, czyli „spółdzielni". (Wyrazu „kołchoz" nie wolno używać.) Inwentarz „kułaka" należy do całej gromady.

Do kościoła jednak chodzą wszyscy, bez względu na „klasowość". Tym niemniej praca duszpasterska jest niezmiernie utrudniona, ponieważ księżom nie wolno wygłaszać kazań. W ten sposób walka z religią prowadzona jest z ukrycia, szykanami a nie dekretami.

W Kraju mają miejsce karne przesiedlenia, zazwyczaj na Ziemie Odzyskane, ale o wywożeniu do Rosji żaden z nowych emigrantów nie słyszał. Zdarza się natomiast, że ginie wszelki ślad po tych, którzy zostali skazani na więzienie. Ustaje wtedy korespondencja i władze odmawiają wszelkich informacji.

W Polsce panuje ogólne przekonanie, że jedynym rozwiązaniem sytuacji może być wojna. Ludność zdaje sobie jednak sprawę z tego, że wojna przysporzy mnóstwo olbrzymich problemów nowych.

Jeden z marynarzy był w Rosji, w Leningradzie i w Murmańsku. Podkreśla on, że w jeszcze w 1952 r. w Rosji panowała niesłychana nędza. Murmańsk składa się z drewnianych chat. W oknach wystawowych sklepów wiszą szynki i kiełbasy — z drzewa, pomalowane. Na pytanie jednego z dziennikarzy, czy istnieje jeszcze łagier, położony o kilka kilometrów od Murmańska, opowiadający nie umiał dać odpowiedzi. Rosyjska ludność uważa Polskę za swój kraj, który zdobyła, więc jej się należy.

Z portów polskich wywozi się do Rosji przede wszystkim węgiel, potem cukier i drobnicę. Kiedyś, gdy w Polsce brakowało cukru, robotnicy portowi odmówili ładowania cukru na statek sowiecki.

Dobrą książkę rosyjską łatwiej jest kupić w Polsce niż w Rosji. Szeroko czytana jest w kraju rosyjska literatura fachowa, ponieważ brakuje książek niemieckich i angielskich.

Warszawę jeden z uciekinierów określił jako „miasto zakurzone". Odbudowa Warszawy sprowadza się do uprzątania gruzu. W całości odbudowano tylko Stare Miasto. Sławiona przez prasę krajową Marszałkowska Dzielnica Mieszkaniowa (MDM) składa się na razie z kilku bloków. Komunikacja w mieście fatalna i pogarsza się skutkiem braku opon do trolejbusów.

Małe miasta prowincjonalne — Miechów i Kazimierz — w ogóle się nie odbudowują.

Te fragmentaryczne obserwacje oddają, wydaje nam się, dość wiernie „budowanie socjalizmu", jak oficjalnie nazywa się w Polsce rządy komunistów.

MIESZKANIA DLA STUDENTÓW

Hospicjum św. Stanisława przyjmuje na mieszkanie z nowym rokiem akademickim studentów na warunkach: mieszkanie z utrzymaniem £ 2. 7. 0 — 2. 9. 6. w zależności od rodzaju pokoju. Polska dobra i obfita kuchnia, łazienki z gorącą wodą, uczelnia i świetlica do użytku mieszkańców. — Zgłoszenia na adres „Gazety Niedzielnej" Box 25.

AKTORZY W HOŁDZIE PADEREWSKIEMU

Setki i tysiące przedstawień, danych przez aktorów polskich na obczyźnie, w latach wojny i powojennych, to dorobek w swoim rodzaju jedyny. Możemy być z niego dumni. A polskie teatry zawodowe istniały nie tylko we Włoszech, Niemczech i na Wschodzie, istnieją nie tylko w Anglii, ale działają także w Argentynie i w St. Zjedn. Polski teatr na obczyźnie jest zjawiskiem kulturalnym obejmującym tysiące Polaków.

Jak już pisaliśmy, w bieżącym roku mija dziesięć lat działalności Związku Artystów Scen Polskich (ZASPu) na obczyźnie. Mija również dziesięć lat od chwili, gdy w Buzułuku powstał pierwszy polski teatr przyjąwszy nazwę Teatru Armii Polskiej. Obecny rok jubileuszowy ZASP rozpoczął hołdem złożonym pamięci Ignacego Jana Paderewskiego, który wykazał, jak niezmiernie doniosłą rolę może pełnić artysta polski na emigracji.



DEKORACJA SCEAY W CZASIE KONCERTU

W niedzielę, dnia 6 września, zamiast nudnej akademii odbył się koncert poświęcony utworom Paderewskiego. Po przemówieniu wstępnym prof. St. Strońskiego utwory Paderewskiego wykonali: Halina Tarczyńska, Andrzej Bielecki, Jerzy Kropiwnicki i Wacław Niemczyk.

W ramach roku jubileuszowego ZASPu wystawiony zostanie ponadto „Książę niezłomny" Słowackiego (w listopadzie), a na pierwsze miesiące r. 1954 przewidziane jest wystawienie „Halki" Moniuszki, oraz urządzenie wieczoru wojennej i powojennej piosenki.

MIGAWKI

— Jak tam, panie pułkowniku, holidej się udał?

— A; nie można narzekać, owszem, owszem.

— Wyjeżdżał pan pułkownik? Może do Francji, strajk oglądać?

— Nie, kolego, tylko do Devonu, gdzie mój znajomy generał ma pensjonat. A wy, kolego?

— W Londynie się siedziało, panie pułkowniku. Nic ciekawego. Za to czytało się dużo...

— O? Co czytaliście?

— Kilka książek, przeważnie te z „Biblioteki Polskiej", ale głównie to prasę polską z całego świata. I co jest zabawne, to, panie pułkowniku, to, że jakiś dwutygodnik, wydawany na powielaczu w Patagonii — gdzie to jest, panie pułkowniku?...

— W Ameryce Połud...

— Właśnie... więc w tej Patagonii myślą, że cały świat z drżeniem w łydkach oczekuje ukazania się nowego numeru „Patagońskiego Głosu". Swe mądrości wypisują, a reszta świata nic ich nie obchodzi. Ciemniaki! Tak nie można, panie pułkowniku, prawda?

— Nie bardzo...

— Właśnie. Więc ja teraz coraz rzadziej czytam prasę emigracyjną. Po polsku — tylko książki. A prasę — tylko po angielsku.

— Ale nasza prasa, kolego, też potrzebna...

— To niech tak piszą, żeby każdego ciekawiło.

POLSKIE SZKOŁY ROZPOCZYNAJĄ ROK SZKOLNY 1953/54

W niedzielę, dnia 6 września, uroczystą Mszą św. w kościele polskim przy Devonia Road rozpoczął się rok szkolny polskich szkół przedmiotów ojczystych w Londynie. W czasie nabożeństwa proboszcz parafii polskiej i opiekun największej, liczącej ponad 100 uczniów szkoły polskiej, ks. kanonik Turulski, wygłosił kazanie okolicznościowe podkreślając konieczność polskiego i katolickiego wychowania.

Po południu odbyła się konferencja nauczycielska, której przewodniczył mgr M. Goławski.

DOŻYNKI W ZWIĄZKU ROLNIKÓW

Pod protektoratem Pana Prezydenta RP. Augusta Zaleskiego Koło Londyńskie Związku Rolników Polskich urządza Tradycyjne Dożynki w sobotę, 26 września b.r. w salach „Białego Orła" 2, Albert Gate, (Knightsbridge).

Po obrzędzie dożynkowym wykonanym przez chóry akademicki i im. K. Szymanowskiego oraz zespół taneczny Polskiej Y.M.C.A. i „Kapeli Ludowej" całonocna zabawa taneczna. Trzy orkiestry. Początek godz. 9 wieczór.

Wstęp 8/6, dla studentów 7/-. Rezerwowanie stolików 2/6. Zaproszenia i bilety można otrzymać w Związku Rolników — 54, Denbigh Street, S.W.1, tel. VICtoria 1196, w Klubie Orła Białego, Ognisku, Orbisie, S.P.K., Samopomocach Lotniczej i Marynarki.

Notatki

Odwiedziny nerwowo chorych, przebywających w szpitalu w Epsom, odbyły się w niedzielę, dnia 6 września, staraniem Komitetu Anglo-Polskiego Odwiedzin Szpitalnych, utworzonego przy Polish Research Centre. Datki na drobne prezenty dla chorych przyjmuje delegatka Komitetu, Mrs. K. Woźniak, 1, Spanish Road, S. W. 18. Grupy odwiedzających wyjeżdżają regularnie co parę niedziel.

NAOKOŁO ŚWIATA

POLSKI MALARZ NAGRODZONY W AUSTRALII

W Melbourne otwarto wystawę obrazów współczesnego malarstwa religijnego w Australii. Wystawiono 14 obrazów z których nagrodzono 3. Pierwszą nagrodę przyznano jednogłośnie Polakowi, Michałowi Kmicie za obraz zatytułowany „The Evangelist John Mark". P. Kmita jest wychowankiem krakowskiej Akademii Sztuk Pięknych. Wyróżniono również obraz p.t. „Madonna" p. Cyprańska-Ciekawa.

✕ **Ks. arcybiskup J. Gawlina** wziął udział w I Katolickim Zjeździe w Bottrop w Niemczech. Zjazd był niezwykle liczny i przekroczył oczekiwania organizatorów. Ks. Arcybiskup otrzymał od górników polskich w Niemczech lampkę górniczą na pamiątkę zjazdu.

✕ **Kolonia polska w Rio de Janeiro**, stolicy Brazylii, zdobyła się na własną kaplicę, co było wielkim osiągnięciem, biorąc pod uwagę względnie małą liczbę naszych rodaków, zamieszkujących stolicę kraju. Osiągnięcie to jest zasługą Towarzystwa Polonia, którego zarząd dopilnował sprawy.

Ś. P. JAN GOŁĘBSKI

W Anglii zmarł ś.p. Jan Gołębski, rotmistrz 6 Pułku Ułanów Kaniowskich.

Ś.p. Jan Gołębski urodził się w r. 1898 w Sławentynie, rodzinnym majątku w powiecie podhajeckim. Po ukończeniu szkół średnich w czasie pierwszej wojny światowej został powołany do armii austriackiej, gdzie w 1 pułku ułanów obrony krajowej został podporucznikiem. W r. 1918 zgłosił się w Rzeszowie jako ochotnik do 6 Pułku Ułanów a postanowiwszy poświęcić się karierze wojskowej objął po kampanii bolszewickiej dowództwo szwadronu karabinów maszynowych w swym pułku stacjonowanym w garnizonie w Stanisławowie. Tam też poznał swą przyszłą żonę, Wandę Brykczyńską, która również służyła w wojsku jako kapral.

Okoliczności jednak zmusiły wkrótce państwa Gołębskich do przeniesienia się do doszczętnie zniszczonego folwarku Pilawa pod Buczaczem, zapisanego Janowi przez stryja. Będąc ich sąsiadem podziwiałem pogodę, z jaką to młode małżeństwo umiało się poświęcić odbudowie zgliszczy oraz kultury rolnej. Lecz Jan Gołębski nie ograniczył się do pracy dla własnych korzyści. Zawsze pogodny i w dobrym nastroju podjął szereg prac społecznych w wydziale Rady Powiatowej, Radzie Gminnej, Związku Ziemian oraz związkach oficerów rezerwy. Pomógł w odbudowaniu szkoły we wsi Pilawa oraz w budowie kaplicy.

Powołany na początku ubiegłej wojny na stanowisko oficera łącznikowego przy Komendzie Policji Państwowej Jan Gołębski brał udział w powstrzymywaniu postępów ukraińskiej organizacji wojskowej, po czym wyjechał z żoną do Rumunii, gdzie został internowany, a następnie wywieziony przez Niemców do oflagu w Meppen. Pożegnał wówczas po raz ostatni żonę, która następnie wróciła do Polski i wkrótce zmarła. Po wojnie Jan Gołębski pracował w administracji wojskowej w Niemczech oraz jako nauczyciel w szkole więziennej w Meppen.

W roku 1951 przybył na stałe do Londynu, gdzie wziął udział w organizowaniu koła pułkowego 6 Pułku Ułanów Kaniowskich, którego został wiceprezesem.

Ubiegłej zimy Jan Gołębski zachorował na raka. Choroba zmogła go w ciągu kilku miesięcy. Spośród polskiej emigracji odszedł wzorowy obywatel i żołnierz, a od nas, którzyśmy go znali od wielu lat, najserdeczniejszy przyjaciel.

W. A. Cieński

POLACY NA OBCZYŹNIE

W. Brytania

HARDWICK PARK

Malownicze osiedle polskie Hardwick Park zamieszkuje 42 rodziny polskie. Mężczyźni pracują w kopalniach węgla, osiedle posiada kaplicę, do której dojeżdża ks. J. Kaczorowski z Chesterfield, dla odprawiania nabożeństw oraz nauczania religii 25 dzieci. Od września otworzono szkołę. Koło SPK, w którym skupia się praca kulturalna i oświatowa ma bibliotekę liczącą 450 tomów, którą, jak również szkołę prowadzi p. W. Kossowski. Sekcję siatkówki, tenisa stołowego i inne gry sportowe prowadzi p. Weiss. Istnieje też chór męski pod kierownictwem p. T. Jurczyka. Osiedle posiada wreszcie liczącą 30 chłopców gromadę zuchów, którą prowadzi p. H. Ramowski i p. Wachlarz.

Zyga

HODGEMOOR

Koło Rodzicielskie w Hodgemoor zorganizowało w ramach „Miesiąca Dziecka" szereg imprez. Mszę św. na intencję dziecka polskiego odprawił na otwarcie „Miesiąca Dziecka" ks. prob. Madeja. Odbyła się następnie zabawa, z której dochód przeznaczono na zorganizowanie dalszych imprez. Należał do nich festyn oraz wycieczka dzieci czterema autobusami nad morze do Littlehampton. Odbyła się również zbiórka uliczna na Tow. Przyjaciół Dzieci i Młodzieży oraz wieczór matki, na którym przemawiali prezes Koła Rodzicielskiego p. Hnatko i p. Potocki a p. Kucharczyk wykonał produkcje muzyczne a chór dzieci śpiewał pod kierunkiem p. Potockiej. Inscenizacje, skecze i deklamacje wykonały dzieci pod kierunkiem p. U. Kłak.

FIVE OAKS

W osiedlach Five Oaks, Strood Park i Petworth odbyły się zebrania protestacyjne przeciw prześladowaniom Kościoła w Polsce. Przemawiał na nich ks. dziekan A. Busiuk, uchwalono i podpisano rezolucje protestacyjne a wreszcie zespół amatorski z gminy Petworth w składzie: pp. C. Korytowska, J. Dulas, Z. Pisarek, J. Kopiec, W. Węglarz i Z. Bobrowska odegrał dramat „Zdrada z miłości" osnuty na tle prześladowania Kościoła w Polsce.

STROOD PARK

W polskim osiedlu Strood Park odbyło się zebranie parafialne, na którym po udzieleniu absolutorium Komitetowi Kościelnemu wybrano nowy Komitet w składzie: pp. A. Ozyż — prezes, B. Faliński — sekretarz, R. Schnejder — skarbnik. Do komisji rewizyjnej wybrano pp. S. Czekalskiego, W. Baydę i A. Czabana. Komitet prosi mieszkańców o pomoc w uporządkowaniu i ozdobianiu kaplicy.

MARSWORTH

W ramach miesiąca „Inwalidy polskiego" Koło SPK w Marsworth zorganizowało koncert muzyki, pieśni i tańców. Utwory fortepianowe I. Paderewskiego i F. Chopina wykonała prof. S. Niekraszowa. Pieśni i arie kompozytorów polskich — Moniuszki, Galla, Niewiadomskiego, Rutkowskiego i innych śpiewała artystka operowa Zofia Wituska. Tańce polskie w oryginalnych kostiumach ludowych wykonała para taneczna z Londynu. Wszyscy artyści bisowali, zmuszani hucznymi oklaskami wdzięcznej publiczności.

J.

PENRHOS

Przed kilku miesiącami Koło Związku Ziem Północno-Wschodnich w Penrhos postanowiło ufundować dla miejscowej kaplicy obraz Matki Boskiej Ostrobramskiej, aby w ten sposób dać wyraz przywiązaniu wilnian do Królowej Ostrobramskiej. Obraz został wykonany w Kraju bardzo pięknie, zgodnie z oryginałem i szczęśliwie dotarł do miejsca przeznaczenia.

Dnia 15. 8. br., w dzień Wniebowzięcia Najśw. Marii Panny i w 33 rocznicę „Cudu nad Wisłą", uczczonego Świętem Żołnierza — obraz ten został poświęcony przez ks. prałata F. Karkowskiego i umieszczony w głównym ołtarzu kaplicy osiedla Penrhos.

Z. B.

SZKOŁA W HUDDERSFIELD

Od trzech lat istnieje polska szkoła w Huddersfield. Mieści się ona w Domu Parafialnym i spora gromadka dzieci (20) śpieszy w każdą sobotę (starsze w poniedziałki i wtorki wieczorem) do niego by zagarniać do młodych serc naukę, pieśń, baśń o Polsce, której nie znają, nie pamiętają i nie widziały. Społeczeństwo polskie z coraz większym zainteresowaniem patrzy na tę młodzież. Bierze ona czynny udział w każdej uroczystości narodowej i religijnej. Śmiało, rezolutnie i z wdziękiem dziecinnym deklamuje, śpiewa i tańczy. Szkołą opiekuje się miejscowy ks. proboszcz, a Rada Polskich Stowarzyszeń dopomaga finansowo oraz SPK dostarcza podręczników szkolnych. Uczą w szkole ks. proboszcz, p. Sołtysikowa (kierowniczka), p. prof. S. Osuchowski, p. prof. Mirowski i panna K. Włodarczykówna.

Od dwóch lat w tymże Domu Parafialnym funkcjonuje przedszkole. Prowadzi je Sodalicja Mariańska pod kier. p. Janiny Gabańskiej. Dzieci w nim jest 20, od lat 3 do 5. Kolejno każdej soboty dwie sodaliski pełnią dyżury przy tej najmłodszej gromadce. Ubiegłego roku 9-ro dzieci przystąpiło do I-ej Komunii św. W sierpniu odbyła się uroczystość zakończenia roku szkolnego. Na uroczystej Mszy św. dzieci ubrane po krakowsku i na biało zajęły pierwsze miejsca w ławkach. Po południu odbyła się impreza dziecięca, złożona z dwóch części: pierwsza część obejmowała materiał poświęcony M. Konopnickiej i rozdanie świadectw, a druga zabawę dla dzieci z obfitym bufetem i niespodziankami.

Dochód uzyskany z wieczoru M. Konopnickiej przeznaczono na Macierz Szkolną a w połowie na potrzeby polskiej szkoły i przedszkola w Huddersfield.

CHÓR I ZESPÓŁ TANECZNY W SHEFFIELD

W Sheffield istniał od kilku lat chór kościelny pod kierownictwem p. S. Szymanowskiego. Obecnie członkowie chóru, który przybrał nazwę „Arion", wybrali zarząd z p. Fl. Orzechowskim, jako prezesem na czele. Postanowiono również wyłonić zespół dla pieśni świeckich, którego kierownictwo powierzono p. E. Baworowskiemu. Chór kościelny pozostał nadal, a dyrygentem jego jest zasłużony w kilkuletniej już pracy na tym polu w Sheffield p. S. Szymanowski.

Niestety, oprócz nielicznej garstki, bo zaledwie 30 członków chóru, brak jest stałego, szerszego zainteresowania pracą chóru, a co najważniejsze brak dopływu nowych sił śpiewaczych, co wielce przydałoby się łom.

* * *

Krąg Starszoharcerski „Chrobry" w Sheffield zorganizował zespół taneczny. Stanowi on, na początek, cztery pary, a należą do niego drhny: Helena Bujko, Danuta Kardasińska, Wiesława Podolska i Jadzia Priomko oraz drhowie T. Drodzik, Fr. Homerski, Lewowski i Jan Priomko.

Kierownictwo zespołu spoczywa w rękach p. Br. Dubieńca. Doradcą w wyszkoleniu zespołu jest drh Jan Gabański z Huddersfield, instruktor tańców ludowych. Drh Czesław Zychowicz zajmuje się sprawami administracyjnymi. W najbliższym czasie harcerki przystąpią do szycia dla tancerzy strojów narodowych.

* * *

W Shieffield został otwarty ostatnio Dom Kombatanta przy Dover Road, położony w dużym ogrodzie i odnowiony. Obecnie uruchomiono bar, oraz oddano do użytku pokój bridżowy.

lf.

CZY JUŻ ZŁOŻYŁEŚ DATEK NA POMOC INWALIDOM?

Holandia

BREDA, OOSTERHOUT

Liczna Polonia Bredy oraz dzieci uroczyście zakończyły Mszą św. rok szkolny w przedszkolu. Mszę św. celebrował ks. Fr. Miś (z Francji) śpiewał chór polski pod batutą p. B. Galasa.

Po nabożeństwie udały się dzieci z przedszkola Bredy i Princenbeek wraz z rodzicami do auli braci Willibrordushuis, gdzie odbyła się akademia.

Dzieci popisywały się wierszykami solowo i chóralnie. W dalszej części wystąpiły dzieci z przedszkola Princenbeek, które wykonały również dwa wierszyki, przyjmowane burzą oklasków. Wśród obecnych był ks. Fr. Miś, Delegat Komitetu Nederland-Polen p. P. Guns oraz członkowie zarządu koła P.T.K. Bredy i szereg gości holenderskich.

Prezes koła p. W. Grendel, podziękował paniom v. de Rooj, i J. Galas za pomoc w nauczaniu. Akademię zakończono hymnem narodowym.

Tego samego dnia odbyły się w Oostehout uroczyste nieszpory które odprawił ks. Fr. Miś. Po nieszporach odbyło się wspólne zebranie, w czasie którego prezes koła P.T.K. Oostehout p. W. Rabiej wygłosił przemówienie składając podziękowanie za nauczanie. Dzieci popisywały się wierszykami.

Zarówno w Bredzie jak w Oosterhout wyświetlone zostały filmy dla dzieci przez p. W. Rzemienieckiego.

Królewska Akademia Wojskowa, założona przez króla Wilhelma I w 1828 roku, w Bredzie obchodziła 123-lecie. Odbyły się specjalne uroczystości wojskowe, które trwały trzy dni.

W czasie rewii wojskowej na trybunie wśród delegacji różnych organizacji wojskowych i cywilnych udział wzięła również delegacja polska. W parku rzucała się w oczy piękna panorama, przedstawiająca fragmenty oswobodzenia m. Bredy przez żołnierzy 1 Dyw. Pancernej.

W programie rozrywek w parku wystąpił również zespół widowiskowy „Polonia" z Bredy pod kierownictwem p. W. Rzemienieckiego z programem polskich tańców ludowych. Tańce opracowała J. Galas i J. Zadora, akompaniował p. B. Galas.

W. Wrzos

Listy do Redakcji

Szanowny Panie Redaktorze!

W związku z wierszem p. t. „Neślihy", pragnę sprostować — jako niewłaściwy wyraz „Neślihy". Na Wołyniu, Podolu i Kijowszczyźnie wyprowadzanie koni na ugory lub ścierniska w czasie lata nazywa się n i c z l i h y. Nazwa pochodzi od wyrazu ruskiego: n i c z, czyli noc, a ludzie pasący w nocy konie — n i c z l i ż a n y, więc tytuł wiersza winien brzmieć: N i c z l i h y.

O niczlihach wspomina I. Kraszewski w powieści „Ostap Bondarczuk". Prawda, że można czasem w niektórych miejscowościach na Wołyniu spotkać się z wymową tego wyrazu: n o c z l i h y lub n e c z l i h y, lecz nigdy i nigdzie nie słyszałem wyrazu użytego jako tytuł wspomnianego wiersza.

Nie mam zamiaru obniżać wartości utworu p. Marka Gramskiego. Witam go z wielką radością i uznaniem, szczególnie cenię motyw i inntencję. Ilustracja też dobra.

Łączę wyrazy prawdziwego poważania

L. T. Tomaszewski
65, Burnaby Rd.,
Coventry

NOWE FILMY

OPOWIEŚĆ CONRADA NA EKRANIE „Laughing Anne"

Dawno już zauważono, że powieści Józefa Conrada posiadają nieprzeciętne walory filmowe. Opinia ta znalazła całkowite potwierdzenie w nowym filmie produkcji Republic Pictures, pierwszym z serii obrazów produkowanych wspólnie przez Herberta Wilcox i wytwórnię Republic z Hollywood. W filmie tym nazwanym „Śmiejąca się Anna" występuje sam Conrad (Robert Harris) jako narrator opowieści.

Film jest dramatem z życia ludzi morza na archipelagu jawajskim. Rolę Anny gra Margaret Lockwood, rolę Davidsona, kapitana statku, który został opuszczony przez żonę, Wendell Cory. Dla ożywienia akcji dodano trochę nieszczęśliwie charakterystyczną postać kucharza okrętowego (Ronald Shiner), w całości jednak film jest interesujący i zrobiony w dobrym technikolorze. Warto go zobaczyć, raczej jednak nie jest odpowiedni dla dzieci.

Do filmu dodano krótkometrażówkę brytyjską „Niedziela nad morzem" (Sunday by the sea), będącą bardzo dobrym filmem z piękną ilustracją muzyczną, nagrodzonym na festiwalu filmowym w Wenecji.

T. B.



DALEKO DO SZKOŁY

Ojciec: — Jak wam już mówiłem, urodziłem się w Krakowie, a do szkół chodziłem w Warszawie.

Syn: — To tatuś musiał bardzo wcześnie wstawać, jeśli miał tak daleko do szkoły.

BEZ RETUSZU

Właściwy człowiek na właściwym miejscu

Słuszna ta zasada wiele już przed wojną napsuła krwi ludziom w Polsce i wiele na jej temat przegadano i nawypisywano. Choć słuszna, napsuła krwi właśnie dlatego, że nie była stosowana. Złościła zarówno tych, którzy byli właśnie ludźmi niewłaściwymi na niewłaściwych miejscach, jak i tych, którzy z tym próbowali walczyć. I choć zasada jest jasna jak słońce, to praktyka zarówno w kraju jak na emigracji dalekc od niej odbiega.

W kraju my stąd z emigracji niczego na razie w tej mierze zmienić nie możemy i musimy do czasu patrzeć na to, jak tam analfabeci kierują ministerstwami, nauczyciele historii uczą przyrody, robotnicy kierują fabrykami, rzemieślnicy są starostami i wojewodami, a wszystkim razem trzęsą komuniści, czyli najniewłaściwsi ludzie na najniewłaściwszych miejscach. Gorzej jeszcze gdy fryzjerzy zajmują się leczeniem ludzi jako lekarze a notoryczni przestępcy poubierani w togi sędziowskie ferują wyroki. W kraju niewłaściwość sytuacji, spowodowana przeklętą Jałtą polega na obcym zaborze, z którego wynika, że wszystko jest odwrócone do góry nogami a więc i niewłaściwe persony powpychały się na niewłaściwe miejsca.

Inaczej na emigracji. Wojna i wynikły po wojnie „resettlement" czyli rozsiedlanie nas przez życzliwych Anglików spowodowały, że życie samo narzuciło nam stosowanie zasady właściwego człowieka na właściwym miejscu. Anglicy bowiem nie wiele pytali się nas o kwalifikacje, papierki, dyplomy, praktyke i doświadczenie, poddawali natomiast każdego próbie praktycznej, by pokazał co umie w zakresie zawodu, co którego przystępował. Poza smutnym wymieszaniem różnych klas społecznych, które z tego wynikło systemu miał on jednak tę korzyść, że pozwolił każdemu wybić się na podstawie wyłącznie rzeczywistych zdolności, pracowitości, wiedzy i umiejętności. Oczywiście, można i należy słusznie biadolić nad zdeklasowaniem ludzi zdolnych, a nie mogących pracowac w zakresie swej specjalności tylko dlatego, że mieli nieszczęście urodzić się „foreignerami" a nie Anglikami i tej strony angielskiej polityki zatrudniania ludzi nie zamierzam bynajmniej pochwalać. Ale w wielu wypadkach emigracja ustawiła nas przy pracy zawodowej zgodnie z tym co umiemy i do czego się najbardziej nadajemy.

To jednak jest tylko jedna strona medalu. Jest oprócz niej druga, o którą właśnie chcę potrącić. Oprócz pracy zawodowej istnieje rozległe pole pracy społecznej, najrozmaitszych organizacji a wreszcie najdelikatniejsza dziedzina, to jest działalność polityczna. Jak tu sprawdzić, kto ma w tej czułej materii kwalifikacje i uzdolnienia na działacza a kto nie? Zapytaj tylko dwóch Polaków, a każdy wypowie ci o jednej i tej samej osobie dwa zupełnie różne zdania. Dla jednego geniusz, dla drugiego ten sam człowiek okazuje się skończonym osłem. Jest więc właściwy, czy niewłaściwy na swym miejscu?

Znałem w pewnym hostelu nauczycielkę języka polskiego na kursach przedmiotów ojczystych i czytałem napisany przez nią tekst wierszyka, który kazała dzieciom przepisywać. Czytałem go parę razy oczy przecierając i nie mogąc zrozumieć, czy ja tak zgłupiałem, czy też nauczycielka nie umie pisać poprawnie po polsku. Tak roiło się w tych kilku wierszach od błędów. Myślę, że nie była to osoba właściwa na nauczycielkę.

Znam różnych działaczy społecznych, dziennikarzy, którzy całe życie byli urzędnikami administracji, adwokatami, a dziś są przywódcami zawodu dziennikarskiego (dziennikarze na emigracji rodzą się jak grzyby po deszczu, choć to w naszych warunkach najnędzniejszy zawód bo ani nie ma gdzie pisywać ani czego redagować). Znam wreszcie ludzi, którzy za zawód obrali sobie politykę, choć przez długie życie nigdy w tym kierunku inklinacji nie objawiali. Znam wreszcie wyższych oficerów, którzy podobnie jak dawniej w kraju okazują się najbardziej odpowiednimi do działalności politycznej. Na ogół pułkownicy muszą obecnie słuchać rozkazów w fabrykach zamiast je wydawać jak w wojsku, ale wciąż jest jeszcze takich sporo, którzy wzięli się do pisania rozpraw politycznych i odkryli w sobie genialne uzdolnienia na działaczy politycznych.

Sądzę, że skoro na sytuację w kraju nie mamy wpływu, tym bardziej powinniśmy dbać na emigracji o to, by szewc szył buty a krawiec ubranie, by dzieci uczył nauczyciel z prawdziwego zdarzenia a działalność społeczną prowadzili działacze społeczni, by wojskowi zajmowali się wojskiem a polityką politycy. I byśmy w dziedzinie właściwości ludzi na odpowiednich miejscach nie naśladowali komunistów i to co gorsza nie w dołach, lecz właśnie u góry.

Michał Osa-Gderski

RZECZY CIEKAWE

POTOMSTWO ROBOTÓW

Wiadomość, którą podajemy nie jest fantazją pisarza na temat techniki i życia ludzkości w roku 3000, lecz normalnym stwierdzeniem uczonego XX wieku. Dr Klaudiusz Shannon, kierownik studium technicznego kompanii telefonicznej Bell i twórca całego szeregu sensacyjnych robotów oświadczył na posiedzeniu Instytutu Technologicznego Stanów Zjednoczonych w Cleveland, że podjęto budowę maszyny jego konstrukcji, która jest rewelacją, choć z posmakiem złowróżebności. Nowy mózg elektryczny jego pomysłu będzie nie tylko zdolny do liczenia, ale i do „rozmnażania się". Robot wyszuka, zrobi i złoży bez jakiejkolwiek ludzkiej pomocy takiego samego robota jak on sam. Ledwie wykończony nowy robot zabierze się z kolei do dalszej pracy, tak, że dwa roboty istniejące wytworzą dwa następne itd. To rozmnażanie się będzie trwało tak długo, jak długo „matki" będą mogły znaleźć materiały potrzebne do konstrukcji lub sam człowiek-konstruktor nie zatrzyma maszyn.

ROZRYWKI UMYSŁOWE

Krzyżówka nr. 37

POZIOMO: 1. Silna obawa, 3. Polski poeta z przełomu XIX i XX w., 7. Zgromadzenie rządzące w Atenach, 10. Jednostka energii, 11. Jedna z bogiń losu ludzkiego, 13. Imię żeńskie, 14. Pytajnik, 15. Koniec gry w szachy, 17. Litera fonetycznie (wspak), 19. Duże naczynie kuchenne, 21. Okres czasu, 22. „Wierna..." Żeromskiego, 23. Broń dzikich zwierząt, 24. Niezbędny dla rolnika, 27. Imię męskie, 28. Gruby ciepły materiał.

PIONOWO: 1. Utwór sceniczny Zapolskiej, 2. Skrót kolei zachodnio-angielskich, 4. Rzeka w Rosji, 5. N.p. 1 pionowo, 6. Starożytny prawodawca, 8. Twórca mazurków, 9. Gryka, 11. Pożywny i zdrowy napój, 12. Litera grecka, 16. Dawna stolica Polski, 18. Żarłoczna ryba, 20. Inaczej wyskok, 25. Imię żeńskie, 26. Okrągła liczba.

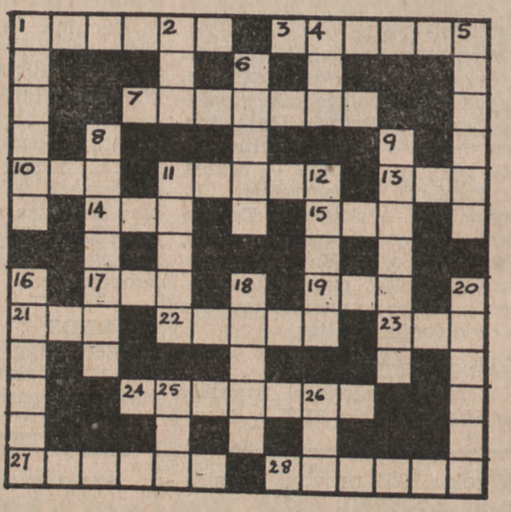
Rozwiązania należy nadsyłać do dnia 23 września. Za trafne rozwiązanie redakcja przyzna w drodze losowania nagrodę w postaci książki Piotra Freuchena „PRZYGODY NA ARKTYKU".

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI NR 34.

POZIOMO: Odwach, kweres, efekt, Toruń, sinus, Zagłoba, elekt, stale, rękaw, tkanka, buldog.

PIONOWO: Ochota, wagary, czerń, Witos, rejent, sojusz, jemiołuszka, Berent, reszka, Bagdad, Mendog, Turek, urwis.

Nagrodę w postaci książki M. Rodziewiczówny „Byli i będą" otrzymuje na podstawie losowania p. Wanda Kasprzycka, 67, Livingstone Street, Addiewell, — West Calder, Scotland.



FRASZKI

PRZYSZŁY RZĄD

Każdy chciałby
Oczywista
Ze swojaka
Mieć ministra

Więc stąd kłopot
Kto zasiądzie
W przyszłym
Zjednoczonym rządzie

Jaka szkoda
Myślę sobie
Że, by siedzieć
Nic po głowie.

Sęp

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: 12, PRAED MEWS, LONDON, W. 2. Telefon: AMB 6878. VERITAS FOUNDATION PUBLICATION CENTRE. Prenumerata (z przesyłką) płatna z góry: miesięcznie 2/6; kwartalnie 7/-; półrocznie 14/-; rocznie 28/-. Niezamówionych rękopisów Redakcja nie zwraca. OGŁOSZENIA: 1 cal przez 1 łam £ 1. W tekście 50% drożej, na pierwszej stronie 100% drożej. Za każde następne ogłoszenie tej samej treści — opust, zależny od ilości ogłoszeń. Nekrologi 10 sh. za cal. Ogłoszenia drobne: 1 sh. od wiersza. Za treść ogłoszeń Redakcja nie odpowiada. PRZEDSTAWICIELSTWA ADMINISTRACJI — BELGIA: Mme E. Kułakowska, 101, rue Auguste Lambiotte, Bruxelles 3. Cena numeru 3 fr. b.: prenumerata miesięczna 20 fr. b. Wpłaty na adres powyższy lub na konto pocztowe C.C.P. Nr. 798141. FRANCJA: „Libella" Libraire, 12, rue St. Louis en l'Ile, Paris IV. Cena numeru 15 fr., kwartalnie 270 fr. HOLANDIA: Przedstawicielstwo „Gazety Niedzielnej", Breda, Schormolenstraat 9. Cena nru pojedynczego 20 centów, pren. mies. 95 centów, kwart. 2 guld. 70 centów. NIEMCY: St. Mikiciuk, (13 b), München 54 Seehamer, 4, Bar. 16 B/2. Cena numeru 0.25 DM, pren. mies. 1.50 DM, kwartalna 4.50 DM. STANY ZJEDNOCZONE: Przedstawiciele: Mrs. J. Stojakowska, 83. East 22-nd Street, Bayonne, N.Y. 2) Gryf Publication, 808, Wager St. Utica, 3) E. Bagiński, 5050, Cass Ave., Detroit 2, Michigan. Prenumerata kwartalna 1 $, pocztą lotniczą $. SZWAJCARIA: „Veritas" Case Postale 19, Fribourg, 2. Cena numeru 0.30 fr., prenumerata miesięczna 1.30 fr., kwartalna 3.50 fr. SZWECJA: Bogusław Kurowski, Angatan 6.C Lund. Cena numeru 0.50 kr., prenumerata miesięczna 2.00 kr., kwartalna 5.00. W ceny prenumeraty wkalkulowana jest przesyłka pocztowa oraz stały dodatek p. n. „POLSKA WALCZĄCA". Prenumerata jest płatna z góry. W sprawie cen ogłoszeń prosimy porozumiewać się z przedstawicielami.

Printed by: Veritas Foundation Press, 12, Praed Mews, London, W. 2 Tel.: PAD 9734.